Kuryer Poznański.

No. 18. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 23 stycznia 1875.** Józef Żórawski. Rok IV

„Kurjer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 stycznia.

W teatrze zamkowym dawnéj rezydencyi królów Francyi, którego „deski“ obecnie rzeczywiście zamieniły się według słów niemieckiego poety na „widownią świata“, rozpoczęła się przedwczoraj, w samą rocznicę stracenia króla Ludwika XVI, w łonie Zgromadzenia narodowego walka parlamentarna dawno wyczekiwana o przyszłą formę rządów we Francyi. Rozpoczęła się ona zaś rozprawami nad wniesionym przez deputowanego Ventavon projektem do prawa tyczącego się przelania władzy wykonawczéj. Istniejące w Zgromadzeniu narodowém główne prądy polityczne objawiły się też zaraz przy téj pierwszéj sposobności wybitnie, z trzech bowiem występujących mówców, każdy odrębnych bronił zasad. Podczas kiedy p. Ventavon bronił zawzięcie swojego wniosku, zbijał tenże również zawzięcie z stanowiska republikańskiego p. Lenoel, wywodząc, że przez przyjęcie wniosku tego odwlekłaby się chwila zaprowadzenia stanowczego republiki. Pan Carayon-Latour wreszcie, jako stateczny stronnik prawowitéj monarchii, żądał przywrócenia téjże w Francyi, a przy końcu mowy swéj oświadczył, że przyjaciele jego polityczni głosować będą za odrzuceniem projektu, natomiast przyzwolą dla marszałka Mac-Mahona chętnie na środki potrzebne ku utrzymaniu porządku. Przy tych pierwszych rozprawach zachowywał się rząd milcząco i wyczekująco, słychać atoli, że przed rozpoczęciem drugiego czytania wystąpi gabinet z oświadczeniem o konieczności wzięcia niezwłocznego pod obrady praw konstytucyjnych.

O stanie chwilowym zatargu turecko-czarnogórskiego w sprawie podgórzyckiéj najprzeczniejsze obiegają pogłoski. Poczas gdy z jednéj strony przedstawiają usposobienie Czarnogórców nader groźném i zaręczają, że książę Mikołaj lud swój powołuje do broni, a w pierwszém Zgromadzeniu narodowém Czarnogóry, otwartém dnia 19 b. m. panuje wielki zapał wojowniczy, donoszą z innéj strony, że wszelkie oznaki przemawiają za rychłém, pokojowem załatwieniem zatargu. Z Carogrodu telegrafują do Biura Wolffa, że Turcya zrzeka się warunków, dawniéj w podgorzyckiéj sprawie stawianych, ażeby wykonanie wyroku na Czarnogórcach, uznanych z tego powodu winnymi, odbyło się na tureckiém terytoryum i przez tureckie władze.

Zamierzona przez rząd Alfonsa XII pod naciskiem Niemiec demonstracya zbrojna od strony morza przeciw wybrzeżom, zajętym przez karlistów i to w téj właśnie okolicy, gdzie banderze niemieckiéj wyrządzoną została rzekoma obelga — doznała niespodziewanéj, a jednak bardzo łatwéj do wyrozumienia przeszkody. Karliści zagrozili poprostu na przypadek ostrzeliwania miasta Zarauz, że wezmą odwet na znajdujących się tamże Niemcach, mianowicie też na kapitanie okrętu Zeplien i kilku majtkach z załogi statku „Gustav.“ W skutek tego powstrzymał się rząd Alfonsa XII w wojowniczym swym zapędzie z obawy, by przez to sprawy jeszcze nie pogorszyć. — Z Barcelony dochodzą wiadomości o nowych korzyściach, odniesionych przez kariistów. Oddział trzechtysięczny, pod wodzą jenerałów Tristany i Moret zdobył szturmem miasto Granolers, o sześć mil tylko od Barcelony odległe. Słychać nawet, że karliści sposobią się do ataku na samęż Barcelonę, przy którym liczą na pomoc republikanów.

Z różnych kantonów Szwajcaryi dochodzą smutne szczegóły o pogwałceniu najwyraźniejszych praw katolików. I tak donoszą znów z Genewy, że Rada stanu kantonu tego wydała rozporządzenie, sprzeciwiające się wręcz wszelkiéj słuszności, ażeby kościół w Compeszières oddany został pod rozporządzenie wydziału wyznań, celem odbycia chrztu na dziecku rodziców nowoprotestanckich. W skutek chrztu tego, jako téż równego obrządku, odbytego w Bardonex, przyszło w obudwóch gminach do ważnych zaburzeń, tak, że Rada stanu czuła się spowodowana w trop za pierwszym gwałtem chwycić się jeszcze i dalszych. Kazała tedy obie te gminy wojskiem obsadzić, rozrządziła mnogie aresztowania i złożyła z urzędu obudwóch merów.

Germania ogłasza w najświeższym numerze obszerny list pasterski księdza Biskupa Konrada paderbornskiego, wydany dnia 3 stycznia, na dwa dni przed „złożeniem go z urzędu“ przez berliński trybunał dla spraw kościelnych.

Pan Gladstone wszedł na pochyłość, na któréj się spada coraz niżéj. Zawziętość i nienawiść zwykle źle doradzają, a p. Gladstone wyraźnie pod wpływem tych dwóch uczuć działa. Obecnie ogłosił znowu w Quarterly Review artykuł pod tytułem: „Mowy Piusa IX.“ Artykuł to nieprzyzwoity, obelżywy i uwłaczający nie Papieżowi, jeno temu, co go pisał. Pan Gladstone drwi z „dziewięćdziesiątletniego staruszka“ i to ma być dowcipne. Nam się zdaje, że mowy Piusa IX pełne świeżości, jędrności i osobliwym pociągające wdziękiem, najlepsze na wszystkich czynią wrażenie.

Poważny protestancki dziennik Standard, takie zdanie o nowym paszkwilu pana Gladstone objawia: „Zbroja pana Gladstone popękana jest zewsząd stron. Biegły kontrowersista łatwoby mógł okryć go śmiesznością. Co najgorsze, to to, że obelgi jego tak są niewstrzemięźliwe, iż niezawodnie pobudzą poczciwych ludzi do większego współczuciu dla „dziewięćdziesięcioletniego staruszka.“

Mowy
posłów Taczanowskiego
i
Dr. Władysława Niegolewskiego,

miane w parlamencie niemieckim na uzasadnienie wniosku polskiego Koła poselskiego o prawach narodowości polskiéj
dnia 20 stycznia.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego ogólowego sprawozdania z rozpraw w parlamencie niemieckim nad wnioskiem narodowościowym Koła Polskiego, podajemy dziś mowy posłów Władysława Taczanowskiego i dr. Niegolewskiego, z których pierwsza według tłómaczenia Gazety Toruńskiéj z stenograficznych zapisków brzmi jak następuje:

Poseł Taczanowski:

Mości Panowie! Już na początku pierwszego peryodu ustawodawczego stawiliśmy w Wysokim reichstagu wniosek, aby wykluczył z Rzeszy niemieckiéj ziemie wcielone na mocy układów międzynarodowych do monarchii Pruskiéj a należące ongi do Rzeczypospolitéj Polskiéj. Wniosek ten odrzucono. Logicznem następstwem tego odrzucenia jest niewątpliwie to, że, z powodu uznanego przez reichstag tego nad nami zwierzchnictwa, przyrzeczenia, które w sposób najuroczystszy poczyniono nam Polakom ze strony pruskiéj co do narodowości, języka i religii naszéj, przeszły na Rzeszę niemiecką jako zobowiązania prawne i moralne.

Stawiamy przeto ten wniosek, aby nim zadokumentować, że pod względem narodowości i języka krzywda nam się dzieje, że téj krzywdzie się opieramy, — słowem, że, stojąc na gruncie prawnym, ulegamy li tylko gwałtowi.

Stawiamy wreszcie ten wniosek, aby wiedziało nasze plemię potomne, iż jako Polacy spełnialiśmy powinność naszą w tym parlamencie i ze wszystkich sił protestowaliśmy przeciw systemowi, który wytępienie narodowości naszéj ma na celu.

Że państwo pruskie po różne czasy przy okupacyi przyjęło zobowiązania względem nas Polaków, że monarchowie pruscy najuroczystsze na korzyść naszą ogłaszali przyrzeczenia, — to jest faktem historycznym. W motywach wyszczególniliśmy patenty okupacyjne i układy, na których oparło się po różne czasy zajęcie ziemi naszéj w posiadanie. Z tych dokumentów powinniście byli nabrać przekonania, że nie sprawa tu z prostym podbojem, lecz z zajęciem w posiadanie, które narodowość polską uznaje i prawa jéj poręcza. Najlepszym komentarzem ku należytemu zrozumieniu, jak względem nas stósowane być winny układy, szczególniéj traktaty z roku 1815, jest pomieszczona w Zbiorze ustaw obietnica królewska Fryderyka Wilhelma III. Król mówi:

„I wy macie ojczyznę, a z nią otrzymaliście dowód mojego poszanowania dla waszego ku niéj przywiązania; będziecie wcieleni do monarchii mojéj, nie potrzebując wypierać się narodowości swojéj.“

Trudno wyrazić się pozytywniéj i jaśniéj, a słysząc takie przyrzeczenia absolutnego wówczas monarchy i porównując z niemi stypulacye kongresu wiedeńskiego, które poręczają nam reprezentacye narodowe i instytucye narodowe, a nawet jedność terytoryalną ze względu na żeglugę, handel i przemysł, — trzeba koniecznie dojść do wniosku, że aneksya ziem, należących ongi do Rzeczypospolitéj Polskiéj, stała się na podstawie szczególnych praw z uznaniem narodowości polskiéj.

Stoimy przeto z żądaniami naszemi na gruncie praw pozytywnych; albowiem, mimo, że naród polski wówczas nie był reprezentowany jako strona kontrahująca, wynikało to z stósunków czasowych i okolicznościowych i nie stanowi żadnego słusznego powodu do gwałtownego obalania przyrzeczeń nadanych jako ustawa i prawo; a lubośmy wówczas jako naród stracili samodzielność polityczną, mimo to jednak pozostawiono nam prawo zachowania narodowości.

A teraz, Mości Panowie, zwrócę wam uwagę na to, jako już reprezentacye ludowe, które były przed wami, oświadczyły się w téj sprawie na naszą korzyść. Uchwała reprezentacyi ludowéj, zwołanéj ku ułożeniu konstytucyi pruskiéj, z października r. 1848, która to uchwała przedrukowana jest w motywach, stwierdza słowa moje; ztąd téż stanowczo twierdzić nam wolno, że prawa przyznane nam przy okupacyi przez króla pruskiego na kongresie wiedeńskim i w przyrzeczeniu królewskiém, ogłoszoném w formie ustawy, uznane i zatwierdzone zostały przez pruską reprezentacyą ludową przy ustanawianiu konstytucyi pruskiéj. Myśmy te prawa choć nie dobrowolnie, to jednak rzeczywiście przy okupacyi przyjęli i stanowią one dla nas magnam chartam, któréj niedochowanie tylko aktem gwałtu nazwać się godzi.

Ale nietylko przez pruską reprezentacyą ludową szczególne prawa nasze uznane zostały, lecz i parlament niemiecki, obradujący w r. 1848 w Frankfurcie, uznał to za obowiązek moralny i za akt mądrości politycznéj, aby żyjącym w granicach Rzeszy niemieckiéj narodowościom obcym nadać opiekę prawną. Wniosek jednogłośnie przez Zgromadzenie przyjęty, o którym w imieniu komisyi konsystucyjnéj referował poseł Dahlmann, przedrukowany jest wedle sprawozdania stenograficznego z 31 maja 1848 w motywach i przedstawiony tam ku wiadomości waszéj. Wniosek ten, Mości Panowie, jak się przekonać możecie, przyjęty był jednogłośnie przez mężów, którzy byli poprzednikami waszymi w dziele zjednoczenia Niemiec, a więc przez mężów, na których wy dziś jeszcze jako na powagi polityczne się powołujecie, a którzy bez zaprzeczenia należą do tych, co położyli kamień węgielny pod budowę, którą wy dziś reprezentujecie. Wymowniéj nie mógłbym zaiste przemawiać za wnioskiem moim, jak przemawiał wymieniony codopiero referent komisyi konstytucyjnéj parlamentu frankfurtskiego. Ograniczę się przeto na tém tylko, że parlament niemiecki z. r. 1874 nie zechce pewnie co do ludzkości i poczucia prawa dać się upośledzić parlamentowi z r. 1848.

Przedsięwziąłem sobie, Mości Panowie, przytoczyć wam tu jako cytat także słowa sławnego i znanego męża uczonego w rzeczach stanu, tudzież słowa znanego a wysoce poważanego ministra stanu. Dotyczą one kwestyi narodowości i uprawnienia językowego wogóle. Pierwszy z nich, to Bluntschli. Mówi on o zasadzie narodowości dosłownie:

Język jest to najwłaściwsze dobro każdego narodu; w języku ujawnia się właściwy duch narodu; język jest to najsilniejszy węzeł łączący ludzi w społeczność mającą posłannictwo cywilizacyjne. Ztąd to niewolno państwu zabraniać narodowi języka ani przeszkadzać kształceniu jego i rozwojowi literatury; owszem jest to obowiązkiem państwa, aby zezwalało na uprawę téj niwy językowéj, a nawet, o ileby na tém sprawa oświaty powszechnéj nie ucierpiała, aby też uprawę najżyczliwiéj popierało“.

Co ten mąż w rzeczach stanu uczony mówi a priori, to w ostatnim czasie a posteriori potwierdza doświadczony mąż stanu, angielski minister Gladstone, w pewnéj mowie politycznéj, mianéj w Walii, w któréj to mowy toku otwarcie wyznał, że zupełnie zmienił swoje mniemanie co języka i obyczaju połączonych w jedno państwo plemion.

„Przed laty — mówił Gladstone — podzielałem panujące w Anglii uprzedzenia, ale mając sposobność dokonałego pouczenia się o rzeczy, przyszedłem do przekonania, że jest to fatalny błąd, tak w polityce jak w zasadzie, dążyć do tego, aby język, tradycyą i skłonności ludu któregokolwiek zmienić gwałtem fizycznym lub naciskiem moralnym.“

Sądzę, że ku poparciu wniosku swojego w dostatecznéj mierze w samych motywach naprzytaczałem spisanych tytułów prawnych i dokumentów, a teraz powołam się tylko na prawo, które wielkiéj jest wagi pod względem jurystycznym, t. j. na nasze prawo własności. Jest to fakt, że aż do czasu najnowszego język polski pod berłem pruskiem, jak daleko on rzeczywiście sięga, miał uprawnienie jako oficyalny język wykładowy w szkołach elementarnych i w wyższych zakładach naukowych. Był on, słowem, obok języka niemieckiego z urzędu uznany jako język krajowy, a wszelkie dotyczące go a dawniéj wydane regulaminy mają na sobie wyciśnięte piętno należytego pojmowania rzeczy i nadają żywiołowi polskiemu osłonę prawną. A jakże teraz, Mości Panowie, wytłómaczyć sobię, że skoro tylko powstała Rzesza niemiecka, jakby przez noc jednę, puszczono formalnie jakby smycz całą na wszystko, co polskie, tak w W. Ks. Poznańskiém jak w innych częściach dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj? Prastare nasze prawo własności naraz obalane bywa przez całkiem niepojętą samowolą biurokratyczną; począwszy od naczelnego prezesa aż do powiatowego inspektora szkólnego, wszystko wedle upodobania wydaje przepisy w naturze ustaw, tak że jeden drugiego prześciga w prześladowaniu i tępieniu języka polskiego. Zdarzały się nawet wypadki, że powiatowi inspektorowie szkólni kazali nauczycielom tłómaczyć się, jak śmią z własną nawet żoną mówić po polsku. Ochronki polskie samowolnie pozamykano, bo, jak się wyrażono, dzieci polską odbierały tam dresurę; usunięto deklamacye polskie z popisów publicznych, podając wyraźnie za powód, że mogłoby to obrazić uszy urzędników Niemców, gdyby polskie były deklamacye. Są to fakta, na które są i dowody. Przytaczać tu dosłownie wszystkie powydawane rozporządzenia uważam za niepodobieństwo i niepotrzebne; jest ich cała powódź. Wniosek mój nie jest też skierowany przeciw tym rozporządzeniom z osobna, lecz przeciw całemu systemowi, z którego one wynikają, z którego one wypłynęły niestety w czasie, gdy na podstawie zasady narodowościowéj zbudowano Rzeszę niemiecką.

Pytam was, Mości Panowie, jak sądzilibyście o takiem stanie rzeczy, gdybyście z mi jako Niemcy żyli byli wiek cały pod rządami obcemi, a gdybyście potém naraz, nie poczuwając się zgoła do winy, w języku, religii i obyczajach tak byli traktowani, że cel wytępienia was byłby widoczny? Niewątpliwie wystąpilibyście przeciw temu z takiemi samemi jak i my przedstawieniami; takie naruszenie praw waszych, nabytych ustawami i prawem własności poczytalibyście za gwałt. Żywioł polski z pewnością w niczém nie zawinił przeciw rządowi pruskiemu w czasie ostatnim. Nie po jego stronie więc wina prześladowania, owszém w czasie ostatnim nawet w Prusach bardzo a bardzo wynoszono waleczność polskich części armii. Przyczyny szukać należy raczéj w żatracanym coraz więcéj zmyśle chrześciańskim a rozwielmożniającym się coraz więcéj pogańskim despotyzmie państwowym, który bez prześladowań obyć się nie może i gdzie może tworzy przeciwieństwa. (Niepokój). Czyż nie mówi pewien poseł angielski do króla Aszantynów, że bez ofiar z ludzi panować nie umie? (Śmiech). Despotyzm musi prześladować, bez tego żyć nie może; a jeśli to dziać się może w imię postępu i kultury, to Kain był pierwszym swego czasu piastunem kultury. (Śmiech.)

Ale i to nieprzyjazne położenie działać może między nami pożytecznie. Będzie ono, tak sądzę, miało to następstwo, że cały żywioł polski, jak najściślej dotychczas zrosły z tradycyami zachodniemi, pozna wreszcie, że po Zachodzie niczego już spodziewać się nie może i że sympatyi swoich i naturalnego oparcia dla siebie szukać mu należy na Wschodzie. Jest to także, Mości Panowie, faktem nie ulegającym wątpliwości, że obrażanie najświętszych uczuć ludzkości ani nikomu z osobna ani narodom całym prawdziwego nie przynosi pożytku; a ta prawda, na doświadczeniach dziejowych oparta, powinnaby także być wam jednym z powodów do postąpienia sobie w duchu parlamentu frankfurtskiego, do głosowania za naszym wnioskiem.

Po znaném już czytelnikom naszym przemówieniu posła Lucius z Erfurtu i posła v. Unruhe-Bomst w sprawie wniosku p. Taczanowskiego, zabrał głos p. dr. Niegolewski, którego mowę podajemy podług co dopiero otrzymanych z Berlina zapisków stenograficznych, jak następuje:

Przedewszystkiém, mości panowie, jest dla mnie niepojętém, jak pan mówca poprzedni (v. Unruhe-Bomst), który główny przycisk w swéj mowie właśnie na to położył, iż pochodzi z W. Księstwa Poznańskiego, i z stósunkami tamtejszemi jest obeznany, mógł stawiać i uzasadniać wniosek o przejście do prostego porządku dziennego, po naznaczeniu przezemnie wczoraj wobec Wysokiéj Izby dość wyraźnie systemu, przeciwko któremu wniosek nasz jest wymierzony. System ten oznaczyłem na polu oświaty jako system ogłupienia a na polu religii jako system zdziczenia. Obowiązkiemby zaiste, posła tego było zażądać od nas udowodnienia powyższego twierdzenia, ażeby Wysokiéj Izby nie pozostawić w wątpliwości, czy rzecz się ma tak w istocie, czy téż inaczéj. Lecz, mości panowie, urzędnicy w W. Księstwie Poznańskiém, od najwyższego do najniższego, starają się fałszywemi sprawozdaniami, tendencyjnemi sprawozdaniami

(Oho!)

— udowodnię Wam — fałszywemi sprawozdaniami rząd centralny w błąd wprowadzać. Tak, mości panowie, miałem już sposobność wykazać, że tam, gdzie nie mieli powodu żadnego do prześladowania, powód sobie stworzyli, i to w sposób karygodny i niegodziwy, wtrącając nawet ludzi do domu karnego przez uwodzenia, przez prowokacye, ażeby tylko wobec władzy centralnéj przedstawić się jako tacy, którzy położyli wielkie zasługi dla państwa; i żeby przez to łatwym sposobem zrobić karyerę, prześladowali słabych i pozbawiali ich praw im przysługujących. Mniemam, iż winienem przez szacunek dla Wysokiéj téj Izby i dla własnéj mojéj osoby, — ponieważ pan poseł zaniechał bliżéj się rozpatrzeć w systemach, które u nas panują, a jedynie zadowolnił się wypowiedzeniem, iż nieznane mu są żadne rozporządzenia, któreby polską narodowość krzywdziły — udowodnić twierdzenia moje, że albo pan poseł mało się troszczy o swój urząd...

(Oho! Wesołość.)

Marszałek:

Zmuszony jestem przerwać panu mówcy. Orzeczenie: „pan poseł troszczy się mało o swój urząd,“ jest osobistą zaczepką, która nie należy do rzeczy i w ogóle nie są dozwolone w parlamentach; powołuję go przeto do porządku.

Poseł doktor Niegolewski:

Cofam moje wyrażenie, o ile takowe nie jest parlamentarném, i przechodzę do faktycznego udowodnienia tego, com twierdził.

Panowie, rozpoczynam od administracyi. Faktem jest notorycznym, że z febryczną żądzą niemczą i przechrzciewają dowolnie polskie nazwiska miejscowości, nie zważając bynajmniéj, że przez to stawają w sprzeczności z aktami hipotecznemi, z aktami gruntowemi. Daléj ściganymi są ludzie, którzy przechrzcenia, dokonanego w sprzeczności z aktami gruntowemi, nie uznają i urzędowych listów adresowanych do tak przeniemczonych miejscowości nie przyjmują. Tak, panowie, mógłbym wam dostarczyć dowodów, że z tego powodu skazywano niektóre osoby na grzywny, na wysokie grzywny; ja sam zmuszony byłem tak wysokie grzywny zapłacić. Sądzę, że takie dowolne przechrzcenie nazw miejscowości, nie tylko narusza prawo narodowe, ale nadto nadweręża również i prawo materyalne, prawo majątkowe. Żadnemu rządowi nie przysługuje prawo przedsiębrania dowolnie podobnego przechrzcenia.

Tak, panowie, również i nazwiska własne, nazwiska familijne przemieniane zostają dowolnie na niemieckie. Instrukcya rejencyjna z dnia 13 września 1874 r., podpisana przez pana prezesa von Wegnern, zakazała urzędnikom stanu cywilnego prowadzić polskich protokółów pobocznych, a w razie gwałtownéj potrzeby, gdy wogóle przetłómaczyć cośkolwiek koniecznie należy, nie wolno w protokóle wzmiankować, że użyty był tłómacz i który tłómacz. W jakim celu rozporządzenie to wydaném zostało? W tym, ażeby z urzędu zmieniać polskie nazwiska, wynarodowić je i w ten sposób doprowadzić w kraju do jak największych bałamuctw.

Mości Panowie, muszę Wam zatém — ponieważ właśniemówca poprzedni oświadczył, iż wszystko mu to jest nieznaném — przedłożyć kilka metryk z Zdun, naturalnie wyłącznie po niemiecku zredagowanych. W metryce nazwano matkę z domu Kierzkowską dowolnie Kirzek. Jeżeli jeszcze więcéj przykładów chcecie, przeto przytoczę Wam, że ten sam urzędnik stanu cywilnego, posiadający język polski, zamienił nazwisko żony Jaskulska na Schwalbe i zapisał ją jako matkę dziecka.

(Śmiech.)

Wyraz bowiem polski „jaskółka“ znaczy „Schwalbe.“

Panowie, Wy śmiejecie się; dla nas jednakże urzędowa ta zmiana nazwisk własnych jest rzeczą zanadto poważną, szebyśmy się z niéj śmiać mogli. — Rząd jedynie — powiadam — wydał wspomnione przezemnie rozporządzenie do urzędników stanu cywilnego w tym celu, ażeby ci urzędownie mogli kłamstwa i fałszerstwa tworzyć.

(Oho!)

Tak jest! — powtarzam — mógłbym bowiem całe pliki tego rodzaju akt stanu cywilnego przedłożyć panom, w których nie masz ani jednego nazwiska polskiego poprawnie zapisanego, aby w danym razie późniéj tych, co właściwe swe nazwisko zatrzymają — a tego mieliśmy już przykłady w Wielkiem Księstwie Poznańskiém — pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ można im wtedy na zasadzie rejestrów stanu cywilnego udowodnić, że fałszywemi podpisywali się nazwiskami. Z drugiéj strony chcą przymuszać ludzi, aby, sprze

cznie z kościelnemi metrykami, imiona swe po niemiecku pisali.

Jak widzicie, panowie, wcale u nas nie przebierają w środkach germanizacyjnych.

Mości Panowie, umyślnie tu odsłaniam te fałszerstwa ku publicznéj wiadomości i ciekawy jestem, czy pan prokurator zechce przeciw temu urzędnikowi stanu cywilnego na zasadzie §§ 348 i 271 kodeksu karnego wystąpić. Bardzo wątpię.

Otóż w ten sposób, panowie, obchodzą się z nami na każdem polu. Prawo o stowarzyszeniach nie zabrania przystępować do towarzystw nauczycielom i urzędnikom. U nas jednakże przyszło do tego, że nauczycielom nie wolno należeć nawet do towarzystw śpiewu; powołują się tu na reskrypt z dnia 18 marca 1872 r. Do „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ niewolno również należeć nauczycielom, lubo tu mógłbym się powołać na powagi, jak profesor Virchow, który odwiedzał towarzystwo i muzeum tegoż i przyznał mu wszelką pochwałę, co do usiłowań jego w kierunku naukowym. Tak, panowie, przyszło nawet do tego, że w Włodzisławiu (Loslau) rozwiązano czytelnią dla tego, że członkowie jéj rozmawiali po polsku.

W ostatnim czasie przyszło nadto do tego, że, kiedy szczęśliwym zbiegiem okoliczności wzrosła u nas liczba nauczycieli i urzędników polskiéj narodowości i kiedy nie można było wystąpić przeciw skargom Polaków o zaniedbywanie ich języka z zarzutem, że nie dość poświęcają się zawodowi urzędniczemu, wywołano, powiadam, prześladowanie tychże. Doczekali się oni tego, że bez najmniejszego cienia zarzutu co do ich prowadzenia się lub uzdolnienia — a byli oni wszyscy doświadczeni i wytrawni pedagodzy, jak zasłużony radzca szkólny pan Milewski i wielu innych nauczycieli i profesorów — ze stron rodzinnych i koła familijnego wyrwani i w obce kraje przeniesieni zostali. Zaprawdę, panowie, na to mężowie ci nie poświęcali się naukom, na to nie wstępowali w służbę państwową, ażeby później skazanymi być na znoszenie tortur i męczeństwa banicyi. Natomiast zostawiono oczywiście otwartą drogę importowanym nauczycielom dla ich zaciekłości germanizacyjnéj, to też w każdym względzie wolno im czynić co im się podoba i nie potrzebują się oni bynajmniéj obawiać śledztwa. Przeciwnie zaś z obejściem i lekceważeniem paragrafów ordynacyi kryminalnéj i kodeksu karnego aresztowani bywają osiadli obywatele, jak np. mój brat, hrabia Mielżyński i inni, bez najmniejszéj przyczyny i wbrew konstytucyi oraz prawom wolność osobistą poręczającym. Jak wiadomo, uwięziono mego brata z téj przyczyny, że pieniędzy, będących własnością członków parafii i u niego deponowanych, do których administracyi konsystorz nigdy w świecie nie rościł sobie pretensyi, wydać nie chciał. Tę kwestyą prawną co do tytułu własności należało rozstrzygnąć w drodze cywilnéj. Ale dla tego więzić i nie stawiać przed sędzią kompetentnym, jest to w każdym razie napaścią, wykonaną wbrew wszelkiemu prawu.

Opuszczam panowie dziedzinę administracyi i przechodzą do szkoły. Wiadomą przecież jest rzeczą, że Prusy po okupacyi pod ministrem von Stein, którego cień z tryumfem bezwątpienia po nad polami bitew pod Królowymgrodem i Sedanem unosi się, radując się nad wszystkiemi temi powodzeniami, wiadomą jest, powtarzam, rzeczą, że minister v. Stein w krótce po okupacyi zachcianki germanizacyjne poznańskiéj rejencyi wyszydził. — Minister v. Stein, mąż zatém, którego szanować będziecie i szanować musicie, wydał na owe zachcianki germanizacyjne rejencyi poznańskiéj następujący reskrypt:

> Co się tyczy krzewienia języka niemieckiego, to chodzi tu przedewszystkiém o to, aby sobie samemu jasno uprzytomnić, czego się żądać chce i żądać powinno w téj mierze, to jest, czyli się wpływać ma na ogólne zrozumienie języka niemieckiego u politycznych mieszkańców tamtejszéj prowincyi, czyli też ma być zamiarem, aby cały naród zwolna i nieznacznie wprawdzie, ale dla tego niemniéj jak najzupełniéj zgermanizować. Według osądzenia ministerstwa tylko pierwszy przypadek jest potrzebny, zaleca się i jest wykonalny, drugiego nie zaleca się i jest on niewykonalnym. Albowiem, aby być dobrymi zupełnie poddanymi, aby módz brać udział w korzyściach instytucyi państwowych, pożądaném jest wprawdzie i potrzebném, aby Polacy język państwowy i rządowy znali i w nim porozumiewać się mogli; nie potrzeba przecież wcale, aby dla tego zarzucać mieli, lub choćby tylko zaniedbywać język ojczysty. Posiadanie dwóch języków nietylko nie jest niekorzystném, lecz owszém za rzecz korzystną uważane być może, gdyż zwykle połączone jest z większą bystrością umysłową i darem łatwiejszéj pojętności. Jednakże, gdyby nawet uważać miano za rzecz pożądaną, aby używanie języka polskiego zwolna ograniczyć i tym sposobem lud wynarodowić, to przecież każdy krok jawny, postawiony ku wyraźnemu wytępieniu ich języka, zamiast do celu doprowadzić, raczéjby od niego oddalał. Religia i język są największą świętością każdego narodu, na nich opiera się cała potęga usposobień i pojęć. Władza, umiejąca one uznać, poważać i szanować, może być pewną, że potrafi sobie zjednać serca poddanych; atoli władza, która dla téj świętości jest obojętną, lub, co gorsza, pozwoli sobie zaczepiać ją, ta zniechęca i poniża naród i wytwarza sobie niewiernych i złych poddanych. Ktoby atoli chciał sądzić, że się to wielce przyczyni do oświecenia polskiego narodu, jeśli przynajmniéj pod względem języka zostanie zgermanizowany, ten grubą popełniłby pomyłkę. Kształcenie jednostek w każdym narodzie może jedynie w języku ojczystym być dopełnioném; tylko na tym języku, w którym człowiek myśli, opiera się możność jego zapatrywań i pojętności, a zatém najwłaściwszy i najżywszy pierwiastek jego wykształcenia. Mógł on w obcym języku wiele się nauczyć i mnóstwo nabyć wiadomości, atoli to, co rzeczywiście wie i rozumie, to wie i rozumie tylko w jednym języku, i to w tym, w którym myśli, a więc zwykle w języku swym ojczystym; zabrać mu ten język a z nim cały jego sposób pojmowania i chcieć mu w zamianza to narzucić inny, obcy i to sztucznie, byłoby to zupełnie przewrotną drogą kształcenia już wobec jednostki a cóż dopiero wobec całego narodu, nawet i w takim razie, gdyby tenże nie posiadał tak bogatego, odrębnego, wyrobionego i gramatycznie skończonego języka, jakim jest polski. Chcąc rzeczywiście z dobrym skutkiem działać dl oświaty polskiego narodu, to zawsze najpewniéj w jego własnym języku da się to uskutecznić. Interesom rządu zaś dostatecznie się zaradzi, jeśli język niemiecki tylko jako przedmiot naukowy wprowadzony będzie do szkół i jeśli do tego dążyć się będzie, aby dzieci przed wyjściem ze szkoły posiadać musiały pewną w nim biegłość.

Panowie, tak przemawiała jedna z największych ozdób i jeden z założycieli wielkości Niemiec, tak przemawiał minister Stein. Teraz chciałbym Wam uprzytomnić, do czego dążą w sprzeciwieństwie z temi zasadami tego niemieckiego męża stanu środki, jakich rząd w ziemiach polskich używa.

Do pewnego czasu był język polski w niższych klasach wszędzie językiem wykładowym, i dopiero zwolna, kiedy uczniowie nabrali już pewnego wydoskonalenia w języku niemieckim, traktowano na równym stopniu język polski i niemiecki. W ostatnich latach rozpoczęto wypierać coraz bardziéj język polski jako język wykładowy. W protestanckich i bezwyznaniowych szkołach i gimnazyach obecnie wypartym jest całkowicie język polski jako język wykładowy. Nie dość jeszcze na tém; wyparto wogóle język polski jako przedmiot naukowy i uczyniono go przedmiotem nauki nieprzymusowym, który udzielanym być może po za planem lekcyi. W roku 1873 zniesiono w szkole realnéj w Poznaniu polskie klasy równoległe, w których nauka w języku polskim wykładaną była. W gimnazyach katolickich w Ostrowie i Ad Sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu rozpoczęto tém, że nasamprzód w kwarcie wyrugowano język polski jako wykładowy a w jego miejsce wprowadzono niemiecki. Na tém nie poprzestano. W środku roku szkólnego 1873 wprowadzono aż do septymy niemiecki język jako wykładowy i naraz zaczęto udzielać i tym polskim dzieciom, które języka niemieckiego dotąd wcale nie znały, naukę w języku wcale im nieznanym. Pytam się tedy, czy dzieci się przy takiém postępowaniu czegoś kolwiek nauczą? Nie, przeciwnie muszą one zapomnieć i to, czego się w domu nauczyły. W seminaryach wykładaną jest od dnia 31 lipca 1873 r. religia i wszystkie inne przedmioty po niemiecku; tak, nawet szkoły miejskie nie zostały oszczędzone. Czynnym mianowicie pod tym względem okazał się burmistrz Kohleis, ażeby może przez to osłabić wrażenie swéj mowy, jaką wypowiedział w Izbie panów i w któréj objawił zachcianki przedsięwzięcia anneksyi aż po za Wisłę, sądzę, że aż do Wilna, które zresztą wygadanie się z temi zachciankami Niemcy za złe mu wzięli. Prześcignął on téż za to w szale swym germanizacyjnym rząd, kolegium prowincyonalne szkólne, ministra. I tak w Poznaniu zniósł nietylko w wyższych szkołach miejskich język polski jako wykładowy, ale nadto nie pozostawił go nawet jako przymusowy przedmiot nauki. Do pensyonatów nawet prywatnych i szkół żeńskich wyciągnął swoje ramię i z tych język polski wyrugował. W miejskiéj szkole średniéj widział się rektor Hielscher zmuszonym do zapytania się rodziców Niemców, czy chcą, ażeby ich dzieci po polsku się uczyły. Odpowiedzi wypadły tak, że 75 procent Niemców powiedziało: dobrze, chcemy, żeby język polski pozostał przedmiotem nauki, — a reszta napisała nawet na rewersie, który im został do podpisu przedłożony: tak jest, gruntownie, upraszamy o to bardzo.

Dla osierociałych dzieci w Poznaniu i dla dzieci ubogich rodziców istniały w końcu celem kształcenia ich i uobyczajenia bezpłatne szkoły przy klasztorze panien Urszulanek i u Sióstr Miłosierdzia. Wszystkie te szkoły, w których naukę bezpłatnie udzielano biednym osierociałym dzieciom, zniesiono jedném pociągnięciem pióra. A przecież, panowie, Siostry Miłosierdzia udowodniły zaiste czynem, iż dopełniają swych obowiązków względem państwa. Zapytajcie się tych panów, którzy walczyli na polach bitwy, ilu rannych Polki, należące do Sióstr Miłosierdzia, pielęgnowały z poświęceniem swego życia. W nagrodę tego patrzeć obecnie muszą, jak dzieci ich ziomków, których od zdziczenia bronić chciały, wystawione są na zdziczenie.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Poznania, 22 stycznia.
(W odpowiedzi Landwehr Ztg.)

Landwehr Ztg, któréj zadaniem co do języka polskiego jest iść w parze z „Krejsblattami“, kaleczącemi nasz język, chwyta się broni oszczerczéj, aby zohydzać nasze duchowieństwo w oczach ludu, między którym ją kolportują. W nr. 3 z rb. polecając nowy projekt do prawa kościelnego, powiada, że są księża, którzy nie mają organisty ani sług kościelnych, sami dzwonią do kościoła, zapalają świece, ubierają się sami w zakrystyi, wychodzą ze mszą bez chłopca z przywiązanym dzwonkiem do prawéj nogi i sami dzwonią na Sanctus Benedictus.

Ile tu wyrazów, tyle kłamstwa, obliczonego na spotwarzanie duchowieństwa naszego na podkopanie jego powagi. Od lat dwudziestu przeszło bywam w różnych dekanatach, bo tego wymaga mój zawód, znam więc obie dyecezye, a nigdziem nietylko nie widział podobnego nierządu, alem nawet o nim nie słyszał. Owszém otwarcie i sumiennie powiedzieć muszę, że kapłani nasi z uszanowaniem i godnością przystępują do odprawiania obrządków świętych. Artykuł Landwehr Ztg wystawiający księdza katolickiego jako komedyanta z dzwonkiem u nogi, jest więc fałszem. Dosyć cierpimy, jeszcze nas spotwarzają, aby zaogniać rany!

Lud czytając te kłamstwa, wie, co one warte co do jego parafii i okolicy, ale widząc je wydrukowane, gotów uwierzyć, że w innych dekanatach księża z taką lekkomyślnością służą Kościołowi bożemu, obywając się nawet bez ministrantów. Gwałtem jest narzucanie bliźniemu swoich przekonań starokatolickich, a jeśli się kto fałszem posługuje, aby bliźniego wiarę podkopywać i siać niezgodę i niewiarę, to nikczemnéj używa broni. Taką bronią nie osiągniecie waszego celu.

Z pod Książa, 22 stycznia.
(Kronika wypadków bieżących.)

(!) Kubeczak jeszcze Książa nie opuścił, a ponieważ liczna jego nowoprotestancka parafia składająca się z pół nowego tuzina (pięć sztuk) sił jego nie absorbuje wcale, dla tego ma czas trudnić się daléj swém rzemiosłem, jak ongi na Boreckiéj stolicy. Jakiém? nie wspomnę, aby was w kolizyą z nim nie wprowadzić. Żydzi nasi podobno ofiarowali mu miejsce rabina; nie wiem czy czasem ofertą tą nie wzgardzi — ja byłbym za tém — a ponieważ i pastor protestancki już bardzo podeszły jest wiekiem — przeto spodziewać się można, że i jego miejsce będzie mu przekazane. Co to za błogie czasy dla naszego Książa by nastały! Jeden pasterz i jedna owczarnia, byłyby to stósunki en miniature, do jakich obecnie w Prusiech dążą. Przed świętami opuścił Kubeczaka jego organista, nie chcąc przeto, aby już w tak pustym kościele w czasie świąt jeszcze puściéj wyglądało, sprowadził sobie z okolicy Pniew nowego, który o tyle przewyższa poprzednika, iż o wiele gorliwiéj służy Bachusowi. Ma się on na dobre sprowadzić 1 lutego i zarazem objąć podobno pierwszą posadę nauczycielską w miejsce pana G., o którego translokacyi przymusowéj wczoraj wam donosiłem.

Przed niedawnym czasem obchodził u nas p. Kühn 25 letni jubileusz na pamiątkę, jak został chirurgiem I klasy. Byli na nim ze Śremu pp. radzca ziemiański, Eberstein, dwóch sędziów itd. Uroczystość ta, która nas mało obchodziła, była więcéj aktem ostentacyjnym; wspominam o niéj jednakże dla tego, że Kubeczaka na niéj nie było, ponieważ p. Kühn go nie prosił i goście tego sobie nie życzyli.

Praktyka p. Kühna, która bardzo się uszczupliła, z powodu jego postępowania nam nieprzyjaznego, od Nowego Roku znowu się powiększyła przez to, iż został nadwornym lekarzem p. Kennemanna. Tenże wypowiadając miejsce przeszłemu lekarzowi, p. Dr. Grobelnemu w Nowem Mieście, napisał, iż czyni to „z powodu walki kultury, o któréj opinia publiczna dawno już swój sąd wypowiedziała.“

Na dobrach książęskich, należących do pana Kennemanna, zapisanych jest dla wikaryusza w Książu rocznie 12 beczek piwa i 100 marek. Obecny wikaryusz, ks. Bąk, zgłosił się po swoją należytość do p. K. dwa razy, oznajmiając, iż gdyby jéj nie miał otrzymać, nie sądziłby wprawdzie, iż p. K. wzbrania się jéj wydać, lecz że uważa go za niekompetentnego do jéj odebrania i że w tym razie musiałby rzecz tę sądowi podać do roztrzygnienia. Na to odebrał ks. Bąk pod dniem 3 stycznia od p. Kennemanna uwiadomienie, iż należytość tę oddał: jego koledze w urzędzie, proboszczowi Kubeczakowi, do którego raczy się po nią zgłosić.

Dnia 14 stycznia miał ks. Bąk znowu termin w Śremie, w sprawie, że we wrześniu r. z. dwóch zmarłych przed upływem 72 godzin miał pochować. Ks. Bąk jednakże, który dobrze wiedział, iż o najmniejszą rzecz pociągany będzie przed kratki sądowe, tak sobie postąpił, iż, gdy podał okoliczności uniewinniające, sam instygator wniósł o jego uwolnienie. Zaznaczyć jednakże wypada, iż władze, dawszy mu pozwolenie do powrotu na termin, bardzo względnie się zachowywały, a nie wystawiały się na pośmiech, jak to było przy pierwszym jego terminie.

W końcu, aby wyczerpnąć wiadomości miejscowe, donoszę wam, że dnia 2 stycznia wziął komisarz z Książa do protokółu proboszczów ks. Piechockiego ze Mchów i ks. Zmurę z Gogolewa, pytając się, czy odebrali od p. Massenbacha listy względem abluicyi i na termin im wyznaczony i czemu takowym zadosyć nie uczynili.

Z Kujaw, 22 stycznia.
(W sprawie korespondencyi z panem Nollau.)

(M) Podobnie jak w dyecezyi Poznańskiéj zaczynają i w dyecezyi Gnieźnieńskiéj jakoby gromy z Olympu spadać kary na księży nie mogących w swojem sumieniu pogodzić korespondencyi z p. Nollau. Nowy przykład tego stał się w Ludzisku w powiecie inowrocławskim, dekanacie żnińskim. Ks. proboszczowi Weynie jako zarządzcy majątku poklasztornego w Markowicach wypowiedzianym został kapitał umieszczony na Kopaninie. O spłaceniu tém chce wiedzieć koniecznie p. Nollau i dla tego żąda od ks. proboszcza listownéj wiadomości. Nie mogąc się takowéj doczekać posyła pismo do Ludziska, wzywając zarządzcę, ażeby w 14 dniach pod uniknieniem kary 15 marek (5 tal.) o tém niezwłocznie mu doniósł. Ks. proboszcz Weyna posiwiał już w służbie Kościoła i Ojczyzny, nie płacąc nigdy jeszcze kary porządkowéj a tera jako starzec 66 letni musi patrzeć z boleścią serca na to, jak go p. Nollau na nią wskazuje. Zasługuje jeszcze i to na uwagę ogólną, iż list rzeczony opatrzony jest w numer 43. Pustki panują w nowém biurze, kiedy tak mała tylko liczba spraw od Nowego Roku aż dotychczas przeszła przez ręce administratora, albowiem w przecięciu na dzień zaledwo 2 sprawy przypadają.

Z dalekich stron, 20 stycznia.
(Co i jak czynić?)

Otóż znów wskazówka, oddzielająca naszą przyszłość od przeszłości, posunęła się daléj. Otóż znów jeden rok dorzucony do naszéj przeszłości. I łzą oko zachodzi, i serce się ściska, że rok po roku mija a wszędzie tak ciemno, ponuro.

Już przeszło sto lat, jak Sybir, bagnety, złoto zdrój życia nam ssają, — a teraz na tém rozćwiartowaném pogorzelisku a pełném krwi, czy się co na chwilę zmieniło? Nic. Czy błysła jaka nadzieja? Żadna. Widzimy z jednéj strony sędziwych i dostojnych kapłanów głowy walające się po brudzie więziennym; z drugiéj kmiecia z sinemi pręgami, z podrzuzgotanemi piersiami. Wszystko co nam jest świętém i przed czém rozum i serca skłaniamy, pod nogami wrogów na pośmiewisko zdeptaném jest. Czy wobec tych nieszczęść mamy ręce opuścić, głowę bezwładnie zwiesić i tak zostać? Nigdy. Wszak byliśmy narodem tak potężnym. Przecież Krzyżak był hołdownikiem, olbrzym północny tarzał się przed Batorym, a Habsburg żebrał litości. Prawda — jednak my gdzie teraz? Ich — poznać nie można. Lecz oni chociaż wzrośli w potęgę wielką, to na naszych szczątkach, my chociaż mali, po stu latach męki, zawsze istniejemy. — Kto był potężniejszy, mędrszy od Greków? Kto władał silniéj nad Rzymian? Gdzie Grek, gdzie Rzymianin teraz? Kto tak wstrząsnął światem jak Napoleon I? Na czyje słowo Europa tak zważała jak gdy Napoleon III przemawiał z swego tronu? A gdzie Francya teraz?

Bo w dziejach są pewne konieczności, pewne zasady, co się zawsze ziszczają. To, co zacnością nie powstało, co prawdą nie żyje, to zginie. Grecy popsuli się rozpustą i wznieśli się w pychę, z mistrzów siły i piękna stali się służalcami monety — handlarzami. Rzymianie powstali łupieztwém, w krwi się pławili, w mordzie i pożodze lubowali a bawili śmiercią. Zmazane ich imię. Gdzie widziałeś większy cynizm jak w Paryżu, gdzie większą nędzę obok przepychu, gdzie taką Sodomę, gdzie więcéj gilotyn, gdzie statki z otwieranemi spodami, gdzie lud związywano w kupy i kartaczowano, gdzie, żeby pomazańca Bożego prowadzono na ścięcie a kiedy nieszczęśliwy król ten stąpał wśród swego ludu a lud ten stał blady jak zmora wobec trwogi przed własną zbrodnią, lud ten był taki podły, że ani jedna pierś nie jęknęła, ani jedno wykrzyknienie nie wydarło się, by katu wytrącić topór z ręki. Oto są zbrodnie. Za zbrodnią idzie szał, rozkład i śmierć narodowa.

Przenieśmy teraz myśl naszą od tych obrazów pełnych zgrozy w inną stronę.

Jest jeden mały, biedny szczep w południowéj Europie, pod panowaniem tureckiém. Są to Bułgarowie, Bośniakowie i Serbowie. Dochodzi lat pięćset, jak Turek pracuje, wytęża swe siły, by imię tego plemienia wytartém z jego państwa było. Turek bardzo pracował i nie na żarty: wbijał na pale, smołą palił i Turek był potężnym, bo Wiedeń się zachwiał i Rzym zadrżał. Szczep ten nie tchnął przecież tą siłą rzymską ani geniuszem Grecyi. Rzym, gdyby puch rozchwiał się. Grecya roztłukła się, gdyby gliniany dzban. Pytam, dla czego tak potężne narody nikną, a czemu słabe, mało znaczące, w nędzy, pomimo pięciowiekowego prześladowania nie giną, owszém ich żywotność o téj godzinie coraz bardziéj się rozbudza. Odpowiedź nie trudna: naród taki nie powstał łupieztwem, zbrodnią się nie kaził, drugich nie napadał, rodzinę czcił i szanował, Boga się trzymał i cnotę uprawiał. Możemy więc śmiało postawić twierdzenie, że w dziejach są pewne zasady, pewne prawdy potężniejsze jak proch, stal i złoto.

A Polska czy powstała łupieztwem? Nie. Czy u nas mordowano króli? Nie. Czy lała się krew po ulicach stolic? Nigdy. Kto bronił tak długo cywilizacyą europejską od Moskwy, Mongołów i Tatarów? Nasze piersi. Kto ocalił chrześciaństwo od Turków? My. Czy więc możemy mieć nadzieję, że kiedyś Bóg nam swą łaskę ześle i powstać pozwoli? Oczywiście. I dla tego nie powinniśmy zostać w bezwładności, skwaszeni opieszałością. — Ale nie unośmy się zanadto pychą, bo i my nie jesteśmy bez grzechu — tylko tyle, żeśmy nie zbrodniarzami. Za zbrodnie Bóg zsyła śmierć, za grzechy karze tylko. Czekajmy więc cierpliwie, póki kara się nie skończy i bierzmy przykład z tego biednego, ujarzmionego przez Turka narodu, a cierpiącego pięćkroć dłużéj od nas.

Kiedy nadzieja powrotu naszego do bytu politycznego nie jest zupełnie bezpodstawną, cóż więc nam czynić wypada? Tak pozostać nie możemy. Kto wie, czy gdyby Bóg nam zesłał tę chwilę łaski, a my z niéj nie umieli korzystać, czyby ona bezpowrotnie nie przeszła. Albo kto wie, czy mając sposobność naraz wrócić do wolności, czyby nie rozpoczęły się na nowo nasze kłótnie z wszystkiemi wadami naszemi? Trzeba więc wziąść się do działania i do pracy silnie i stale. Lecz słyszę już podnoszące się głosy: co, do jakiego działania? To, co nastąpi, objaśni was najlepiéj czytelnicy.

Każden stan jakiegoś narodu musi mieć swoją racyą bytu, swoją przyczynę; tą racyą bytu, temi przyczynami są pewne potęgi, pewne czynniki. W każdém zaś położeniu może naród te potęgi, te czynniki na swoją korzyść rozwinąć i zużyć. Jakość stanu narodu zawisła więc od jego woli, od niego samego. Doszedłszy do tego wyniku, nasuwają nam się dwa pytania: Jakie są te potęgi i czynniki i w jaki sposób należy je rozwijać. Rozwiązać te pytania jest rzeczą najwyższéj wagi, jest naszém zadaniem.

Tradycya, umiejętność czyli nauka i dobrobyt materyalny, oto trzy potężne czynniki. Z kolei wszechstronnie je rozważymy.

Wszystkie klęski i wszystkie powodzenia, wszystkie smutki i wszystkie radości, cała świetność lub nędzny upadek państwa mają swoją przyczynę w pewnych stósunkach, w pewnych faktach leżących w dziedzinie przeszłości, w głębinie dziejów. Duch tych faktów i stósunków z pokolenia na pokolenie przesyłany jest za pomocą tradycyi. Jeżeli duch ten jest zły, biada narodowi temu; jeżeli duch ten jest wyrazem cnoty, szlachetności, wielkości, szczęsny on. Ale przekleństwo narodowi, któremu tradycya przynosi pełno klejnotów, pełno kosztowności, a naród nie zważa na ich piękność i świetność, lecz natrząsa się i pogardza niemi. Jakiż naród ma taką tradycyą jak nasz? Już nie będę wyliczał za jakim wpływem nawróciły się plemiona nam pokrewne, kto tak bratnio się łączył, kto nie napadał, nie podbijał ludów pogranicznych i odrzucał obce korony, kto bronił katolicyzmu. Ale powiem wam czytelnicy: zwróćcie oczy wasze ku szlachetnym twarzom Bolesławów, Władysławów, Zygmuntów, Batorych, Sobieskich, Zawiszów, Czarnieckich, Tarnowskich, Zamoyskich, Żółkiewskich i tylu innych. Co tam siły i męztwa, szlachetności i rozumu a razem pobłażliwości i pokory chrześciańskiéj. Ich usta zdają się poruszać i mówić: Myśmy życie nasze w znojach, w obozie przepędzili. Myśmy krwi i ran nie szczędzili, by zachować żony i dziatki nasze przed wrogiem. Myśmy w pocie czoła pracowali, by Ojczyznie chwały przysporzyć a potomkom naszym imię dostojne przekazać. Kiedy wrog stokroć liczniejszy nas otaczał, podłość i tchórzostwo w sercach naszych miejsca nie miały. Kiedy Bóg zsyłał na nas karę, kiedyśmy Jego opieki łaknęli, wstyd nam nie było przed nim w pokorze paść krzyżem. A wy cóżeście z naszém mieniem, z naszą Ojczyzną poczynili? Wy na miękkich łożach się rozwalacie, lub noce przy szklance i wśród tańca przepędzacie, kiedy Ojczyzna wasza kirem pokryta a wróg kapłanów od ołtarzy porywa i na wasze mienie godzi.

Społeczeństwo pod pewnym względem można podzielić na dwie części, na rodziców i na daieci. Rodzice obowiązani są znać przeszłość, przodków, bogobojność, cnoty i wielkie czyny i dzieciom swoim je wpajać.

Czy w ogólności dotąd tak czyniono — pozostawiam to do rozważania; a stwierdzam, jak wielką plagę i jak wielki uszczerbek w tém i tak smutném położeniu przynosi nam niewypełnienie tych obowiązków. Policzmy tylko puszczone pieniądze za granicą lub w kraju, majątki potracone i zdolności zmarnowane przez młodzież bez zasad lub ludzi dorosłych, ale źle wychowanych. Wiem, że się znajduje dużo osób, szczególnie między młodzieżą, co mówią: tradycya to głupstwo i zabobony wieków zacofanych, teraz dopiero nadszedł wiek rozumu, wiek wolnomyślenia, gdzie człowiek nieskrępowany fanatyzmem może dopiero prawdę rzeczywistą odszukać. Ci wszyscy dowodzą małéj znajomości historyi i przedmiotu, o którym mówią. Albowiem zniweczmy naraz wszystkie wynalazki, które do dnia dzisiejszego posiadamy, a na podstawie których cywilizacya XIX wieku się rozwija a zostaniemy zredukowani do wieku kamiennego. Naraz zagaśmy te pochodnie wielkich geniuszów, które oświecają ciemne drogi ludzkości; tych: Homerów, Platonów, Cyceronów, Rafaelów, Michałów aniołów, Kopernika i nieskończenie wielu innych, a gdzieby się podziały natenczas nauki i sztuki, a ludzkość nie wróciłażby do stanu dzikości? Nie pogardzajmy więc przeszłością, tradycyą, owszém starajmy się rozwijać i w jéj duchu i na jéj podstawie. Mówię w jéj duchu i na jéj podstawie, bo równie niedorzecznością jest pogardzać przeszłością, jak chcieć ją w inny kierunek, na inne tory sprowadzić. To samo co z jednostką ma się i z narodem, niech on więc nie pracuje w kierunku, do którego nie jest przydatnym, nie narzucajmy mu uczuć, których nie ma. Szalony byłby ten, coby myślał, że silnego dębu pień można odciąć od korzenia i w inny grunt przesadzić, aby lepiéj rósł. Dąb nie wciągnie w siebie obcych soków bez korzenia, spróchnieje a najmniejszy powiew go wywróci. Tak i z naszym narodem się stanie; jeżeli odwróci się i nie przechowa swéj tradycyi, spróchnieje i zniszczeje.

Drugim potężnym czynnikiem, który z kolei rozbierzemy, jest nauka czyli umiejętność w narodzie. Tu zastanowimy się, od czego ona zawisła i w czém leży przyczyna umysłowego rozwoju.

Umiejętność sumaryczna w narodzie ma się w stosunku prostym do jakości i ilości wychowanéj młodzieży. Czyli, że im więcéj młodzież i im lepiéj młodzież jest wychowaną, tém naród jest wykształceńszy. Zbadawszy więc gruntownie kwestyą wychowania, pod każdym względem dostateczne pojęcie rzeczy otrzymamy.

Pod wychowaniem rozumiem taki umiejętny wpływ na człowieka od kolebki, iżby on w późniejszym wieku umiał panować nad wolą, kierować uczuciami i znał swoje obowiązki względem Boga, narodu i rodziców. Powiadam od kolebki, gdyż w dzieciństwie, w początku kiełkowania władz duszy wyrabia się to piętno zwane charakterem, zależące na sposobie w jakim się rozwinie uczucie i wola. Dla tego mylą się rodzice, kiedy każdym wybrykom woli dzieci kapryśnych dogadzają, gdyż to niepohamowane zadośćczynienie popędom woli potém zostaje na całe życie. Po wieku dziecięcym następuje czas, gdzie rozwijają się pierwsze pojęcia, natenczas to obowiązkiem szczególnie matki jest wpajać w dzieci zasady religii, moralności, miłości Ojczyzny, i rodziny. Są rodzice, którzy myślą, że skoro dziecko cokolwiek rozumieć zaczyna, oddawszy je w grono licznych guwernerów, wypełnili swój obowiązek. Skoro zaś dziecko zaczyna wyrastać w młodzieńca, niewystarcza to i nienazywam tego dobrą edukacyą, kiedy staranie jest zwrócone jedynie do tego, aby syn umiał mówić językami, ale tu właśnie zadaniem ojca jest w chwilach wolnych od pracy obznajmiać tego syna z obowiązkami obywatelskiemi, z położeniem kraju, a razem dostarczać mu pięknych dzieł, które mogły by go oswoić z jego przeszłością i literaturą; czyż nie mamy ku temu celowi odpowiednich powieści, dzieł historycznych lub poetycznych. Gruntowne domowe wychowanie, jest bezwątpienia najważniejszą podstawą i drogoskazem dla młodych ludzi i bardzo rzadko bywają przypadki, żeby ci takowe odebrawszy, na złą drogę weszli. I tak rzadko te obowiązki bywają gruntownie spełniane, a jak wiele, wiele więcéj zacnych obywateli i uczonych mężów posiadalibyśmy w naszych zastępach, gdyby sumiennie one wypełniano.

Co do materyalnego dobrobytu z powodu szczupłego zakresu tego artykułu nie będziemy mogli wyczerpująco rozebrać wszystkich praw, rządzących tymże. Nie potrzebujemy zaś mówić, jak dalece jest ważną ta kwestya, gdyż każden to rozumie. Ograniczymy się tylko na wskazaniu niektórych faktów, pożytecznych do zapamiętania.

Wiele razy tylko Polacy wdawali się w spekulacye bankowe, prawie nigdy nie mieli zysków odpowiednich do włożonych kapitałów, a bardzo często nieskończenie tracili.

Wiele razy bawili się w spekulacye, lub kupowanie hurtowne, tenże sam stósunek zachodził. Przyczyna leży w tém, że przy zakładaniu fabryk lub prowadzeniu spekulacyi trzeba mieć drugie tyle pieniędzy w kieszeni, ile się w fabrykę włożyło, na przypadek przesilenia, a u nas często bywa, że na dokończenie fabryki pieniędzy nie ma, powtóre, że nasi wielcy panowie na tego rodzaju rzeczach nie dosyć się znają, więc często ich obcy ludzie oszukują.

Każden pieniądz może być zamieniony na dwojakiego rodzaju kapitał produkcyjny i spożywczy. Do kapitału produkcyjnego należą: dobra ziemskie, fabryki, koleje, inwentarz i tam daléj; do spożywczego zaś pałace, ekwipaże, biżuterye, suknie itd. Dobrobyt materyalny tém więcéj się podnosi w narodzie, im więcéj pieniędzy na kapitał produkcyjny a im mniéj na spożywczy zostaje zamienionych.

Tradycya, rozum, pieniądz są wyrazami głębokiego znaczenia.

Gniezno, 22 stycznia.

(Odpowiedź korespondentowi Posener Ztg.)

Korespondent (*a*) do Pos. Ztg (nr. 44 poł.) dał znów próbkę swojéj liberalnéj bezstronności. Robi bowiem zarzut korespondentom Kuryera i Germanii, że nie donieśli o terminie wyznaczonym już 17 grudnia r. z. ks. oficyałowi Dorszewskiemu, jako oskarżonemu w sprawie ochrony, dzięki zapobiegliwości ks. kan. Dulińskiego, chociaż zwykli podobne rzeczy podawać do wiadomości. Wolno mu też ostatecznie fakt taki konstatować, jeźli przekonany jest o wszechwiedzy korespondentów „ultramontańskich," ale uczciwy człowiek nie pozwala sobie takich dedukcyi, jakich sobie korespondent pomieniony Pos. Ztg pozwolił. Najpierw zarzuca, że korespondenci „ultramontańscy" donoszą tylko to, co ich sprawie sprzyja (in den Kram passt); powtóre, że zapozew ks. kan. Dorszewskiego na termin „każe się domyślać, że nie jest on bez winy."

Czy liczne sekwestracye majątków, więzienia, termina, o których ciągle donoszą kuryerowi korespondenci, tak bardzo sprzyjają naszéj sprawie, śmiem mocno wątpić, a jednak się o nich wspomina, o ile wiedza zasięga. Jeżeli komu wypada zarzut uczynić, to tobie, panie korespondencie, że stojąc tak blisko źródeł sądowych i adwokackich, dopiero po miesiącu świat uszczęśliwiłeś wiadomością o terminie i jako błędny rycerz błędne ztąd wywodzisz wnioski, nibyto w interesie Pos. Ztg i ks. kan. Dulińskiego, byłego gościa na Sedanfeierze.

Termin został odłożony, jako i całe postępowanie, z powodu świadectw lekarskich, wyjaśniających, że sparaliżowany ks. oficyał na terminie stanąć nie może. Czy z tego, że ktoś jest oskarżony, wynika to, co korespondent twierdzi, że zdaje się „nie być bez winy"? — Można być skazanym nawet im Rechtstaate, a jednak być najniewinniejszym w świecie. Niech tylko korespondent czyta pilnie doniesienia o „ultramontańskich" ofiarach. Sądy bowiem jeszcze nie są nieomylnemi w wyrokach. A korespondent tak wielkim jest zwolennikiem nieomylności zapozwów sądowych, iż samo zawezwanie każe mu się domyślać winy i to jeszcze u człowieka najzacniejszego, znanego w całem mieście między Niemcami i Żydami.

O Herr Jurist,
Sie sind kein Christ.

W końcu nie radziłbym korespondentowi stawać w obronie ks. kan. Dulińskiego i spraw jego, bo ta obrona więcéj mu szkodzi, niż pomaga, a co do „gehörige Blamage", któréj się tak boicie, ta jak miecz Damoklesowy nad wami wisi i już po części was dotyka z powodu patronowania osoby, która wbrew prawom kościelnym jako kapłan kapłanów przed sądy świeckie włóczy i innych do procesów namawia, jak to dzisiaj wszyscy wiedzą.

Kraków, 20 stycznia.

(Pośmiertne wspomnienia.)

(†) Dopiero co rozpoczęty rok żałobnie się zapowiada dla Krakowa. Zaledwie bowiem odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki ś. p. Leona hr. Skorupki, aliści znów rozeszła się wiadomość o zgonie jednéj z najpoważniejszych matron krakowskich pani Julii z Ostrowskich Michałowskiéj. Wprawdzie obiedwie te straty były już oddawna do przewidzenia, bo były poprzedzone kilkakrotnemi cierpieniami niemniéj dotkliwą zadały szczerbę wszczupłém gronie dawnéj społeczności krakowskiéj, która z rokiem każdym coraz bardziéj się przerzedza i traci swój dawny charakter. Hrabia Skorupka lubo od lat kilku w skutek ciężkich nieszczęść rodzinnych i dotkliwéj niemocy, co była ich następstwem, odsunął się był od towarzyskiego życia, niemniéj pozostał jednym z najwydatniejszych typów swego czasu i postać jego wiązała się z licznemi wspomnieniami tak politycznego, jak i socyalnego życia. Za młodu pan wielkiéj fortuny, obdarzony niezrównanym dowcipem, szlachetném sercem i wyższemi zdolnościami — otrzymał wychowanie we Francyi, które chociaż uposażyło bystry jego umysł zasobem obszernych wiadomości, wyśmienitą znajomością świata, nie minęło i bez ujemnego wpływu, zwichnąwszy cały następny kierunek. Chociaż zasady moralne uległy pewnemu zwichnięciu, a ówczesne obyczaje i wyobrażenia wywiezione z Paryża wstrząsnęły zrazu podstawą wiary, wszelako wyższa ta natura umiała zachować tło szlachetne przy pewnym wewnętrznym skeptycyzmie. Życie zmarłego mogłoby służyć za wzór dla młodzieży, jak łatwo materyalne i moralne dary zmarnować można. Życie to dwóch braci Leona i Adama mogłoby służyć za osnowę powieści bardzo nauczającéj. Wielka fortuna rozproszyła się; zdolności niezwykłe także nie znalazły odpowiedniego pola i zużyły się. Pod koniec dopiero przyszedł zwrot w siebie, żal wskutek skrzywionéj drogi, liczne nieszczęścia jakby na expiacyą błędów młodości i po ciężkiéj niemocy przedwczesna śmierć. A jednak byli to ludzie niepospolici i obdarzeni wielą zaletami charakteru, ludzie honorowi, ludzie serca. Adam zmarł przed dwoma laty — Leon, lubo wcześniéj dotknięty chorobą, na dłuższą przed zgonem wystawioną był próbę.

W roku 1846 Leon Skorupka wziął udział w powstaniu, ocalał z rzezi pod Gdowem, stracił konia wśród nieszczęsnéj wyprawy na Podgórze, i dostał się do ciężkiego więzienia, w którém przebywszy dwa lata, stracił zdrowie. Na chwilę wystąpił po r. 1860 na arenę polityczną jako poseł — a obdarzony wymową porywającą, nie obojętny na poklask popularności, zabłysnął czas jakiś, lecz pomimo wszystkich warunków do życia parlamentarnego, nie wytrwał w niém, może dla tego, że był za szlachetnym, aby go długo bawić mógł poklask popularności, a za mało stanowczym w zasadach, za nadto przejęty skeptycyzmem, aby poświęcić się wyłącznie obronie i afirmacyi tych zasad, które zawsze są niepopularne. To usposobienie tłómaczy nam, że Leon Skorupka dał się wciągnąć w dyplomatyczne zabawki smutnéj pamięci 1863 r. Był on ambasadorem rządu narodowego w Wiedniu, a rolę swoją wypełniał zręcznie, powiedzielibyśmy dowcipnie. Później znów emigrować musiał. Gdy powrócił ze starganém zdrowiem i zachwianym majątkiem, już same nieszczęścia spadały nań. Choroba umysłowa żony, śmierć brata, nagłe przeobrażanie się stosunków, utrata przyjaciół zamieniła niebawem Prokocim, ostatnią siedzibę zmarłego, w pustelnią pokutnika. Oddany całkiém wychowaniu dzieci, zwracający się do religii, jak zawsze skory do szlachetnych czynów, zajmujący się też włościanami, zwłaszcza w czasie cholery, a poglądający na świat i życie z żalem i boleścią. Leon Skorupka był zdolnym wówczas wzbudzić najgorętszą sympatyą, nawet między tymi, których był niegdyś przeciwnikiem. Umarł pojednany z Bogiem, wzmocniony pociechami Kościoła, podniesiony na duchu i wypróbowany od losu.

Mnożą się przeto żałoby w naszém mieście i odejmują wszelką nadzieję karnawału. Zgon hrabianki Fryderyki Wielopolskiéj, siostry margrabiego Aleksandra, hrabiny z Potockich Kisielewowy, zmarłéj w Paryżu, i pani Piotrowéj Michałowskiéj pokrył wiele domów kirem.

Wdowa po słynnym artyście, niemniéj znakomitym obywatelu, objąwszy spuściznę jego dzieł, rozwijając zakład św. Józefa opuszczonych chłopców, zostawia także dotkliwą próżnią. Kobieta to wyższego była umysłu, silnego charakteru, pobożności gruntownéj i czynnego miłosierdzia. Tak więc list mój dzisiejszy nekrologii tylko poświęcić musiałem. Mam nadzieję, że jakkolwiek na początku sparaliżowany karnawał, dostarczy mi może nieco weselszego wątku do następnych sprawozdań.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać wicenadwyższemu ministowi dworu i marszałkowi dworu JCKMości księcia następcy tronu, hrabiemu zu Eulenburg, krzyż do królewskiego orderu domu Hohenzollerów.

Asesora sądowego Fabricius mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Człuchowie.

---

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JWks. kanonik Klupp, kazanie powie penitencyarz katedralny msgr. Szołdrski.

---

* **Ciągnienie loteryi fantowéj** na dochód Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Poznaniu, (pierwsza wygrana: piękna lampa) odbędzie się, jak się dowiadujemy, w piątek 29 t. m. w Bazarze w salce nad handlem p. Liszkowskiego. Osoby, które były łaskawe dawniéj im przesłane bilety kupić, zaproszone są uprzejmie niniejszém na tę zabawę; a ze względu na wieczorną porę (7 godzina) urządzony będzie dla ich wygody, a ku pożytkowi ubogich, bufet z herbatą i przekąską.

* **Odczyt** wczorajszy p. Józefa Kościelskiego: „Przechadzka po stubramnych Tebach" zgromadził na sali bazarowéj bardzo licznych słuchaczy, a zwabił nawet osoby, których na żadnéj prelekcyi nigdy nie widzieliśmy. Zajmującego tego a zarówno pod względem treści jak formy pięknego odczytu nie podobna nam podać w skróceniu, stanowi bowiem całość, z któréj nic wyrwać ani ująć się nie da. Praca ta zresztą p. Kościelskiego ma być ogłoszoną drukiem.

* **List z Krotoszyńskiego,** nadesłany nam w sprawie Kółek Rólniczych Włościańskich, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** mieć będzie w przyszły poniedziałek dnia 25 b. m., prelekcyą ksiądz Tłoczyński o soli. Jutro zbiorą się członkowie tegoż Towarzystwa o godzinie 7½ wieczorem na wspólną kolacyą.

* **Radzce pocztowego Schultz** mianowano wyższym radzcą pocztowym i nadano mu drugą posadę wyższego radzcy pocztowego przy tutejszéj wyższéj dyrekcyi pocztowéj.

* **Pan Meyer**, radca sprawiedliwości, posel na rejchstag niemiecki z powiatu toruńskiego, nie na próżno był autorem dwóch ustaw o wygnaniu, tj. ustawy wydanéj przed niespełna trzema laty o wygnaniu Jezuitów i ustawy o internowaniu lub wygnaniu duchownych, wydanéj w roku zeszłym. Pan Meyer wkrótce ma być powołany do tworzącego się w Berlinie ministerstwa sprawiedliwości na Rzeszę niemiecką. W takim razie przyszłoby w powiecie toruńskim do ponownego wyboru posła na reichstag niemiecki. Że p. Meyer aspiruje do wyższéj karyery od trzech lat już, nie było nam tajemnicą. Toruń straci w nim najzdolniejszego z adwokatów swych. (Gaz. Tor.)

* **Egzamin nauczycielski** seminarzystów i innych o rząd nauczycielski się ubiegających odbędzie się przy seminaryum nauczycielskiém w Grudziądzu dnia 12 marca, egzamin zaś chcących wstąpić do seminaryum tegoż dnia 18 marca r. b.

* **Do domu chorych** św. Maryi w Gdańsku pod opieką Sióstr św. Karola Boromeusza roku zeszłego przybyło w ogóle 526 chorych, 307 katolików, 272 protestantów i 7 żydów. Pielęgnowano ich w 22,607 dniach, a między nimi bezpłatnie 33 chorych w 2433 dniach. Z poprzedniego roku przejęto jeszcze 69 chorych, tak iż ogólna liczba pielęgnowanych chorych wynosiła 586. Z nich umarło 69.

* **Członkowie** Stowarzyszenia politechnicznego zwiedzili w środę po południu gmach dla teatru polskiego przy ulicy Berlińskiéj. Obejrzano dokładnie wszystkie lokale, tak że odwiedziny trwały przeszło półtorej godziny. Uznano ogólnie, że jakkolwiek gmach ten pod względem miejsca dla widzów jest dosyć szczupły, bo zaledwie 600 osób pomieścić może, to jednakże urządzenia sceny są doskonałe, wentylacya dobra i nie brak potrzebnych lokalów pobocznych, nie wyłączając nawet tunelu restauracyjnego. Pięć od ognia bezpiecznych wschodów prowadzi na wszystkie piętra, tak że w razie pożaru ewakuacya budynku odbyć się może bez niebezpieczeństwa. Prócz tego zaprowadzone są w licznych miejscach gmachu tego kurki ogniowe, tak że ogień każdy przytłumić można natychmiast w zarodzie. Płomienie gazowe zapalane są za pomocą prądu elektrycznego; przed płomieniami na scenie porobione są też wszędzie siatki drutowe. Wewnętrzne wybudowanie gmachu postąpiło już tak daleko, że za jaki miesiąc niezawodnie będzie mógł być otwartym.

* **Do wsi Nipter** (?), w powiecie międzyrzeckim, przybył dnia 6 b. m. około 20 lat liczący głuchoniemy mężczyzna. Dotąd nie można się było dowiedzieć, zkąd człowiek ten pochodzi. Miał on, o ile z jego pantomin zrozumieć było można, pasać bydło u jakiegoś gospodarza, od którego jednakże uciekł, ponieważ tenże nie dawał mu dostatecznego przyodziewku i pożywienia. Ktoby wiedział, zkąd człowiek ten pochodzi, niech zechce o tém donieść urzędowi obwodowemu w Międzyrzeczu.

* **Kradzieże.** Wyrobnik pewien skradł swemu szwagrowi, będącemu kelnerem a mieszkającemu na św. Marcinie, 45 tal. w gotowiźnie. — Przy téjże ulicy mieszkającéj stręczarce skradziono onegdaj około godziny 5 wieczorem z zamkniętéj komody bilet kasowy na 10 tal., trzy dwutalarówki, dziesięciomarkówkę i 24 pojedyńcze talary srebrne, tudzież chustkę w białe kratki, dwa fartuchy, czarne spodnie sukienne, takąż kamizelkę, dwie kołdry, białą i ciemną, i portmonetkę z 7½ sgr.

* **W sprawie aresztowania p. Bogdani** dziwi się wiedeński Sonn- und Feiertags-Courrier, iż nie znalazł się nikt, coby zapłacił za nią długu 2000 złr. (lumpige 2000 fl.), tak iż uwięzić ją trzeba było. Na to odpowiada Gazeta Narodowa: My tu się jeszcze więcéj dziwimy, jakim sposobem sąd wiedeński mógł wydać rozkaz jéj uwięzienia, jako niby podejrzanéj o ucieczkę z Wiednia, chcącéj zasłonić się od zapłacenia lekkomyślnie niby zrobionego długu?... Uciekła z Wiednia, dokąd? do rodzinnego swego miasta, gdzie posiada majątek. Uciekła, aby się ukryć? Gdzie tam! Wyjechała za pisemnym urlopem dyrektora komicznéj opery na występy gościnne do Lwowa i istotnie występywała, a nawet uwięziono ją przed samym koncertem, na który wszystkie bilety były rozebrane. Gdyby to nasz sąd podobny nakaz w podobnych okolicznościach wydał, coby to za krzyk podniosły wiedeńskie dzienniki na „polnische Wirthschaft."

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie na posiedzeniu ostatniém, odbytém dnia 19 b. m., zajmowało się wedle Czasu następującemi sprawami:

Nowo obrany prezes dr. Korczyński przemówił, przedstawiając cel i zadanie Towarzystwa, oraz drogi, jakiemi do osiągnięcia tychże dążyć należy. Dr. Wurst przedstawił dziewczynę chorą na oczy z kliniki okulistycznéj. Dr. Domański podał wiadomość o azotanie amylowym, nowym środku lekarskim, i jego zastósowaniu leczniczem, do czego dr. Sciborowski dołączył uwagi o doświadczeniach robionych z tym środkiem na zwierzętach przez Bergera w Wrocławiu. Dr. Wiśniewski odczytał obszerne sprawozdanie o amputacyach, dokonanych w ciągu ostatnich lat czterech w szpitalu ś. Łazarza. Dr. Domański przedstawił uwagi dr. Ottona o leczeniu padaczki bromkiem potassu, przyczém dr. Blumenstok wspomniał o używaniu tego środka w szpitalu Św. Ducha, przez dr. Deussera. Dr. Korczyński, dr. Jakubowski, dr. Bylicki dołączyli wypadki własnych spostrzeżeń. Po załatwieniu różnych spraw administracyjnych, przyjęto do grona Towarzystwa na Członków czynnych drów Franciszka Kosteckiego, Ferdynanda Obtułowicza i Jana Radka, na członka korespondenta dr. Ignacego Jendla, lekarza górniczego w Wieliczce.

* **Gabinet archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego zwiedziło w ubiegłym roku 786 osób, po największéj części przejezdnych. W ciągu tego czasu rysownicy, a przeważnie uczniowie szkoły sztuk pięknych malowali lub rysowali 93 przedmiotów. Słuchacze archeologii zajmowali się studyami w gabinecie codziennie od 12 do 1 w południe.

* **Na klasztor OO. Bernardynów w Rzeszowie** przeznaczył cesarz Ferdynand 100 złr. i to na odnowienie wielkiego ołtarza w tamecznym kościele.

* **W Warszawie** bawi obecnie znany komedyopisarz Władysław hrabia Koziebrodzki. Obrazek tegoż „W jesieni" ma być wkrótce przedstawiony na scenie warszawskiego Teatru Rozmaitości.

* **Bank polski** przypomina, że 1 rublowe bilety barwy orzechowéj z r. 1857, 3 rublowe perłowe z siatką różową z r. 1850 10 rublowe perłowe z niebieskiemi ozdobami na odwrotnéj stronie z 1849 i 25 rublowe z różowemi r. 1852, ostatecznie tylko do 1 (13) lipca r. b. wymieniane będą w kasach Banku, po tym zaś terminie stanowczo uznają się za wycofane z obiegu i umorzone.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 24 stycznia, Tymoteusza (niedziela starozapustna). Wschód słońca o godzinie 7 minut 56; zachód o godzinie 4 minut 30. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne Dnia 24 stycznia 1496 nadanie niektórych ziem Konradowi, księciu Mazowieckiemu. — 1507 koronacya Zygmunta I. — 1667 sejm odrzuca wniosek obrania królem księcia Kondeusza. — 1668 ostatni sejm za panowania Jana Kazimierza. — 1706 bitwa z Szwedami pod Grodnem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 25 stycznia, Nawrócenie się św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55; zachód o godzinie 4 minut 32. Długość dnia 8 godz. 25 minut.

Wypadki historyczne. D. 25 stycznia 1548 poselstwo pruskie na sejmie w Piotrkowie. — 1588 zniesienie i wzięcie do niewoli w Byczynie Maksymiliana. — 1610 pobicie Moskwy pod Ułą. — 1684 śmierć hetmana Jana Ogińskiego. — 1831 detronizacya Mikołaja.

Jarmarki. Dnia 25 stycznia: Jeziorany, Ryn, Bralin, Wolów, Lubań, Gliwice, Głogówek, Gorzów; dnia 26 stycznia: Iława, Mensgut, Ryn, Wolów, Lubań, Gliwice, Głogówek; dnia 27 stycznia: Jarocin, Mikołów, Wieleń; dnia 28 stycznia: Mikołów, Jeziorany; dnia 31 stycznia: Jeziorany.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 stycznia. [Z Izby Panów. — Z parlamentu. — Landszturm.] Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Panów zakomunikował marszałek przed rozpoczęciem porządku dziennego, że nadeszło pismo od księcia Putbus, w którém tenże donosi, że zażądany przez niego sąd honorowy wydał wyrok uniewiniający, potwierdzony następnie dnia 23 grudnia przez cesarza. Odczytaném zostało daléj pismo szefa gabinetu wojskowego, jenerał-majora v. Albedyk, potwierdzające powyższe doniesienie. Izba przechodzi następnie do interpelacyi księcia Putbus, tyczącéj się przeciążania urzędników okręgowych nowéj organizacyi (Amtsvorsteher) zajęciami należącemi do landratów.

Parlament załatwił na dzisiejszém posiedzeniu jedenaście numerów porządku dziennego. Prawo o landszturmie przeszło w trzeciém czytaniu przy imiennem głosowanio 198 głosami przeciwko 84. Przeciwko prawu głosowało centrum, socyalni demokraci, Alzaci i poseł Sonnemann. Przyjęto daléj rezolucyą posła Duncker, tyczącą się prawnego uregulowania wsparcia dla rodzin landwerzystów, prawo tyczące się kontroli wojskowéj nad urlopnikami, oraz prawo tyczące się zakupna posiadłości książąt Radziwiłłów i traktat kartelowy z Belgią. Na jutrzejsze posiedzenie wyznaczono rozprawy w trzeciém czytaniu nad prawem o cywilnych kontraktach małżeńskich. — Jak się dowiaduje Kreuz Ztg, mają rozprawy w plenum parlamentu nad ustawą bankową rozpocząć się w przyszły poniedziałek. — National Ztg powiada, że fizyognomia parlamentu wskazuje na wielkie zmęczenie i znużenie; pomimo to ławy są

jeszcze przepełnione: przy głosowaniach okazuje się jeszcze liczba przytomnych 300 członków. Pochodzi to ztąd, że przyjdą jeszcze pod uchwały bardzo ważne i zasadnicze prawa. Stronnictwo narodowoliberalne trzyma swoich członków w komplecie, ażeby niewątpliwie przeprowadzić prawo o cywilnych kontraktach małżeńskich, a i centrum trzyma się dzielnie, ażeby przeciw nienawistnemu prawu jeszcze przy trzeciém czytauiu walczyć.

Prawo o landszturmie, które, jak powyżéj podano, właśnie na dzisiejszém posiedzeniu przeszło w trzeciém czytaniu przez obrady parlamentu, nie przestaje ściągać na siebie uwagi zagranicznéj prasy. Oto, co o niém mówi urzędowa Gazeta Lwowska:

W czasach, daleko spokojniejszych od dzisiejszego okresu, kilka dział zakupionych przez które mocarstwo europejskie, niepokoiło świat polityczny i wywoływało wrzawę w dziennikarstwie. Dziś przyzwyczailiśmy się tak dalece do milionowych armii, przewrotów politycznych i groźb wojennych, że mało kto zwraca uwagę na uchwaloną już w drugiém czytaniu niemiecką ustawę o pospolitém ruszeniu. A przecież jest to rzecz niezmiernie ważna, bo krocie bagnetów powiększają siłę zbrojną najpotężniejszego w Europie mocarstwa. Po ostatniéj wojnie nie przypuszczano, ażeby Niemcy w krótkim czasie zdolne były do ponownego, tak niesłychanego wysilenia wojskowego, a tymczasem już dziś nowa wojna francusko-niemiecka cyfrą angażowanych sił prześcignęłaby o wiele poprzednią. W roku 1870 liczne oddziały wojska dzielnego i wytrawnego nie mogło stanąć na linii bojowéj, bo musiały stać załogą w różnych punktach Niemiec, utrzymywać węzeł pomiędzy ojczyzną a armią operującą w kraju nieprzyjacielskim, wreszcie strzedz tak niesłychanéj liczby jeńców. Dziś zadanie to spadłoby na pospolite ruszenie, a armia niemiecka z całą milionową potęgą swoją wyruszyć może przeciw nieprzyjacielowi. Jeżeli w razie zwycięstwa pospolite ruszenie oddać może tak ważną przysługę głównéj sile zbrojnéj, to w razie klęski instytucya ta stanie się nieocenionem dobrodziejstwem. Niemiecka inwazya w r. 1870 słownie dla tego rozszerzała się z tak przerażającą szybkością, że Francya, zaskoczona niesłychanemi klęskami, nie mogła utrudnić pochodu wojsk nieprzyjacielskich. Zorganizowany opór ludności mógł utrudnić ten pochód, a w takim razie nowe armie nie byłby wyruszały na linią bojową w stanie zupełnie nieprzygotowanym. Organizacya wolnych strzelców i dekrety rządowe o pospolitém ruszeniu były już nadto spóźnione, ażeby naprawić mogły błędy popełnione przed kampanią w pierwszéj chwili po doznanych klęskach Francuzi nie powinni się łudzić. Chociażby nawet w przyszłéj wojnie zadali przeciwnikowi takie same klęski, jakich od niego doznali pod Wörth, Metzem i Sedanem, to i w takim razie nie zdołaliby zająć tak rozległéj przestrzeni Niemiec, jak terytoryum zajęte w r. 1870 przez wojska niemieckie a odwet w każdym razie nie byłby zupełnym.

* **Żytomierz.** [Potwierdzenie księdza prałata Kruszyńskiego na rządzcę dyecezyi żytomirskiéj. — Hrabia Iliński. — Ruchy pomiędzy młodzieżą rosyjską. — Dziwne pogłoski.] Zwykły korespondent do Czasu z Wołynia zamieszcza w najświeższéj swojéj korespondencyi następujące doniesienia z tamtych stron:

Wybrany przez kapitułę żytomierską na rządzcę osieroconéj dyecezyi prałat ks. Kruszyński został przez cara zatwierdzony i już odtąd objął rządy dyecezyi naszéj. Znając przymioty serca i umysłu, jakotéż wysoką naukę tego dostojnego prałata, możemy być pewni, że odpowie godnie wysokiemu powołaniu swemu, i gdy w czasie przedstawionym będzie na Biskupa, uzyska zatwierdzenie Stolicy Apostolskiéj, gdzie jest osobiście znany z czasu, gdy był w Rzymie, towarzysząc Biskupowi Borowskiemu w jego podróży na kanonizacyą męczenników japońskich.

Hr. Iliński, o którego wstąpieniu do seminaryum w Żytomierzu donosiłem dawniéj, wyjechał z Żytomierza i, nie zrzucając wszakże sukni duchownéj, zamieszkał w dobrach swoich. Gdy go pytali znajomi, dla czego opuścił seminaryum, odpowiedział, że postanowił studya duchowne odbyć prywatnie w domu, a gdy przyjdzie pora przyjęcia święceń kapłańskich, przyjedzie do Żytomierza. Moskiewski świat urzędowy głosi, że dostanie nominacyą rządu na Biskupa żytomierskiego.

Kilka razy już dzienniki tak krajowe jako i zagraniczne wspominały o licznych aresztowaniach młodzieży uniwersyteckiéj w Petersburgu, Moskwie, i innych uniwersytetach. Że jakiś ruch pomiędzy moskiewską młodzieżą istnieje, i rząd ma pilne na nią oko, rzecz niewątpliwa. Niedawno wysłano z Żytomierza pułkownika żandarmów do Krzemieńca, gdzie w dawnych murach licealnych istnieje prawosławne seminaryum, i ten odbywszy rewizyą w kilku domach seminarzystów, znalazł jakieś papiery polityczne i wskutek tego kilku seminarzystów wywieziono z Krzemieńca.

Rozpuszczono śmieszną pogłoskę pomiędzy ludem wiejskim na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, że car wydał rozkaz poboru kobiet, które mają być zapędzone do Petersburga, gdzie mają być zaślubione młodym żołnierzom, których pułk cały będzie wysłany do Anglii jako wiano dla carskiéj córy, zaślubionéj księciu Edynburgskiemu, gdyż ta w obcéj stronie tęskni do ziomków i współwyznawców swoich. Wieśniaczki toną we łzach na wspomnienie, że córek swoich więcéj nie ujrzą, gdy im je teraz zabiorą z domu. Pamiętają bowiem niektóre z nich, że gdy przed laty car Mikołaj urządzał w Wozneseńsku wielką rewią, na którą zaprosił monarchów i książąt panujących, i aby nic nie brakło do wygód i przyjęcia wysokich gości, nie zapomniał o śmietance do herbaty. Sprowadzono więc najpiękniejszych krów kilkadziesiąt, do których dojenia wybrano z dóbr konfiskowanych wieką liczbę wiejskich dziewcząt, które już nie powróciły do swych rodzin.

Popi z rozkazu rządu starają się uspokoić płaczące matki i perswadują im, że to być nie może, aby dobry car takie wydał rozkazy. Wieśniaczki nie dają wiary temu, co im popi prawią, przywykłe nie wierzyć nigdy ich słowom i nie widząc w duchowieństwie nic innego, tylko równych cywilnym moskiewskich czynowników.

* **Wiedeń**, 20 stycznia. [Otwarcie Rady państwa. — Proces Ofenheima.] Izba deputowanych rozpoczęła znów po czterotygodniowéj przerwie z dniem dzisiejszym swoje posiedzenia. Bezpośredni zbawcy państwa (jak Vaterland ich nazywa: Reichsretter, zapewne od Reichsrath Reichsretter, jest to forma w wyjątkowych przypadkach używana czasem) stawili się jednak w bardzo szczupłéj liczbie, a znaczny dość zastęp ich, sądząc po odczytanéj przez marszałka Izby urlopników, zdaje się wogóle mieć zamiar na dłuższy czas usunąć się „zbawczéj dla państwa" działalności. Dzisiejsze zresztą posiedzenie było dosyć zajmujące. Nasamprzód poświęcił marszałek Izby dr. Rechbauer, zagaiwszy posiedzenie o godzinie 11 minut 20, kilka słów gorących pamięci zmarłego posła dr. Grebmer, poczém minister spraw wewnętrznych zakomunikował u laski marszałkowskiéj akt wyborczy dopełnionego na dniu 22 grudnia rz. z galicyjskich wielkich posiadłości wyboru na posła do Rady państwa właściciela dóbr ziemskich Antoniego hr. Golejewskiego wraz z protestem wyborczym przedłożonym przez właściciela dóbr ziemskich Zenona Krzeczunowicza, oraz akt wyborczy co do wyboru uskutecznionego dnia 21 grudnia rz. w okręgu wyborczym miast: Brixen, Sterzing, Klausen itd, w którym na posła do Rady państwa wybrano barona Dipauli. Najważniejsze zdarzenie na dzisiejszém posiedzeniu: Załatwienie się Izby z odpowiedzią posłów czeskich podały w streszczeniu już telegramy (odpowiedź samę podamy w całéj osnowie w przyszłym numerze. Przyp. Red. Kur.). Następnie przystąpiła Izba do drugiego czytania rządowego projektu do prawa, tyczącego się zmiany ordynacyi wyborów do Rady państwa mianowicie co do gmin wiejskich w Czechach, „d. gminy wiejskie l. 27." Poseł dr. Russ jako sprawozdawca komisyi stawia wniosek, aby uchwalono:

Rozporządzenie zawarte w dodatku do ordynacyi wyborów do Rady państwa co do okręgów wyborczych w Czechach „gminy wiejskie liczba 27. zmienia się i brzmieć na przyszłość: 27....." (tu wymienione są nazwy gmin wiejskich w nowém ugrupowaniu.

Poseł hrabia Hohenwart zabiera głos i w następujących mniéj więcéj, stanowczych przemawia słowach:

Na téj tu stronie Wysokiéj Izby (wskazuje na prawo) już pokilkakroć, przy każdéj nadarzającéj się sposobności, wypowiedzieliśmy nasze przekonanie, że sposób, w jaki przeprowadzoną została ordynacya bezpośrednich wyborów do Rady państwa, pogwałcił prawa poszczególnych królestw i krajów, tymże odnośnemi ustawami krajowemi poręczone.

To też z tych właśnie przyczyn niezmiernie ubolewaliśmy nad prawem teraźniejszéj ordynacyi wyborów do Rady państwa, lubo ją jako fakt dokonany przyjąć musieliśmy. Konsekwencya naszych zapatrywań uprawnionych wiedzie nas do tego, że w obradach nad tym przedmiotem udziału brać nie możemy, Oświadczam tedy w imieniu mojém własném, jako też imieniem moich towarzyszy, że do rozpraw i do uchwał nad rzeczonym wnioskiem mięszać się nie będziemy (Tu członkowie prawego centrum opuszczają salę posiedzeń).

Sprawozdawca pan dr. Russ oświadcza, że członkowie prawicy, w których imieniu hrabia Hohenwart przemawiał, wstępując do Izby przysięgli szanować zasadnicze prawa państwowe jakotéż i wszystkie inne prawa, i że wobec téj przysięgi podobne oświadczenie co najmniéj nieprzyzwoitém nazwaćby należało. Izba zabrała się tymczasem do głosowania i przyjęła wniosek komisyi. W końcu poniosło ministeryum haniebną porażkę po nader burzliwych rozprawach nad zniesieniem przymusu legalizacyjnego. Wniosek mniejszości komisyi brzmiał na zniesienie przymusu i Izba go téż 115 głosami przeciw 41 przyjęła. Porażka ta jest tém dotkliwszą i tém więcéj stanowczą, że tym razem najzagorzalsi zwolennicy ministerstwa, na co minister Glaser gorżkiemi się skarżył słowy, jakby ich kto w zajęczą skórę był przybrał, z parlamentarnéj areny do — bufetu pierzchali. Zwróciło téż i to na siebie uwagę, że namiestnik Styryi, baron Guido Kübek, wywodom posła Baernfeind, który za wnioskiem przemawiał, z nadzwyczajném przysłuchiwał się zajęciem i takowe późniéj czynnie potwierdził, głosował bowiem za przyjęciem wniosku.

W kołach parlamentarnych oczekują wczesnego zamknięcia sesyi Rady państwa. Do téj pory przypuszczano powszechnie, że zamknięcie jéj nastąpi około 20 marca, teraz zaś słychać, że to jeszcze prędzéj ma nastąpić. W ośmiu a może i sześciotygodniowym tylko okresie obecnym załatwiłaby w takim razie Rada państwa tylko przedłożenia, nad któremi odbyły się już przygotowawcze obrady. Do rzędu tych należą ustawy o postępowaniu egzekucyjném, o trybunale administracyjnym i ustawa giełdowa. Ustawy o reformie podatków przyszłyby prawdopodobnie dopiero na porządek dzienny sesyi jesiennéj.

Proces Ofenheima coraz wydatniej wdziera się w dziedzinę polityki. Wczoraj podał się do dymisyi i otrzymał ją minister skarbu Mavrogeni w Rumunii, a uczynił to dla tego, aby niczém nie być krępowanym w zeznaniach swoich jako świadek w tym procesie, mianowicie w odczytanym już liście Herza do Ofenheima. Tutejszy minister handlu, pan Banhans, pozwany, jak wiadomo, również na świadki, nie podał się jeszcze do dymisyi ale wystąpi jako świadek skutkiem odnośnéj uchwały sądu Ze Lwowa nadszedł telegram, że Witold hr. Borkowski, który także miał świadczyć, zastrzelił się. Zatoczyła się silnie lawina korupcyi i nikt dziś jeszcze przewidzieć nie może, jakie ona jeszcze poczyni spustoszenia mianowicie w obozie wiernokonstytucyjnym.

* **Paryż**, 20 stycznia. [Septennat wobec postępów bonapartyzmu. — Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne.] W obozie orleanistów objawia się widoczny niepokój z powodu postępu jaki z dniem każdym robi sprawa bonapartystów. Hrabia Paryża przeto, a z nim książę d'Audiffret-Pasquier nalegają ze wszelkich sił na utworzenie i proklamacyą sześcioletniéj rzeczypospolitéj. Nie mają oni jednakże odwagi jawnie przyłączyć się do wniosku lewego centrum, lubo frakcya ta stanowczo nie chce dalszych czynić ustępstw, ponieważ bynajmniéj nie jest dla nich tajemnicą, że marszałek Mac Mahon pod żadnym warunkiem nie chce przystać choćby tylko na sześcioletnią rzeczypospolitą Niepewni są także orleaniści, czy marszałek zechce pozostać na stanowisku swojém, jeżeli rzeczpospolita wbrew jego woli przez Zgromadzenie narodowe zostanie uchwaloną, przypuszczają oni raczéj możebność pronunciamienia ze strony jenerałów na korzyść cesarstwa, a więc i z tą alternatywą widzą się zmuszeni rachować. Niepokoi ich mianowicie wieść nadeszła tu aż z Wiednia, jakoby cesarzowa Eugenia zaciągnąć miała pożyczkę, w kwocie 75 milionów oraz utrzymująca się tu z pewną uroczystością pogłoska o manifeście, który ogłosić zamierza cesarzewicz Napoleon. Loneyński Times zamieścił tych dni dwa artykuły, w których przedstawia możebność podania się do dymisyi marszałka Mac Mahona, który się czuje nadto już znużonym bezustannym uporem Zgromadzenia narodowego. Korespondent tutejszy do Kölnische Zeitung widzi w rzeczonych artykułach manewr ks. de Broglie, który tym sposobem chce rzekomo nastraszyć konserwatystów i spędzić ich do jednego obozu, przez co przywróconąby została oczywiście dawna większość z dnia 24 maja 1873 r. Pan de Broglie przyrzeka zresztą skrajnéj prawicy, że senat będzie to jedynie bezbarwny „pouvoir modérateur" a prawemu centrum obiecuje, iż prezesem senatu będzie książę d'Aumale. Marszałek Mac Mahon przychylnym jest dążnościom księcia de Broglie i ma podobno zgadzać się na prezydenturę księcia d'Aumale. Równocześnie czyni podobno książę de Broglie przez osoby trzecie zabiegi u księcia d'Audiffret-Pasquier, aby go nakłonić, iżby przy rozprawach nad prawami konstytucyjnemi nie zabierał głosu; chce on bowiem zawczasu zapobiedz temu, aby po ukończonych rozprawach nad prawami konstytucyjnemi zlanie się wszelkich frakcyi konserwatywnych nie okazało się niepodobieństwem. Pogłoski o zamiarze utworzenia gabinetu pod przewodnictwem księcia Audiffret nie mają, według Koeln. Ztg., żadnéj podstawy.

Spadkobiercy historyka Michelet w Paryżu puścili na licytacyą nabycie własności wszystkich dzieł jego. Zaczęto licytować 196,000 fr., ale gdy nikt nie podbijał, musiano zniżyć sumę pierwotną i jeszcze zniżyć. Właściwa licytacya poczęła się dopiero od sumy 50,000 fr. i księgarnia Michel Lévy bracia, nabyła całą pozostałość literacką słynnego profesora za 56,000.

* **Londyn.** [Korespondencya pomiędzy p. Gladstone a p. Granville.] W porze bliskiego już otwarcia sesyi parlamentowéj nie małe sprawia wrażenie wypadek polityczny, któryby w każdym czasie ogólną na siebie zwrócił uwagę i miał swoją doniosłość: a jest nim formalne przez pana Gladstone zrzeczenie się kierownictwa liberalnéj partyi, o którém przed kilku dniami po krótce donosiliśmy. Były już na to głośne sarkania w szeregach i orgarach téj partyi podczas sesyi zeszłorocznéj, że się były pierwszy minister za długo unieobecniał; że chwilowe jego w sali Izby gmin zjawienia się nie mogły nagrodzić braku kierownictwa stałego i bacznego, że nie wykonywając takowego sam, ani zdając one na kogo innego, wtrącał całe stronnictwo swoje w fałszywe położeniie i na dezorganizacyą je wystawiał. Świeżo jeszcze z okazyi niedalekiego już rozpoczęcia posiedzeń prawodawczych, Times lubo dziennikiem właściwym liberalnego stronnictwa nie jest, lecz w interesie publicznym parlamentowego porządku, wzywał wprost prawie znakomitego statystę, ażeby położył koniec wątpliwemu stósunkowi, i albo wrócił do rzeczywistego i czynnego przewodnictwa swéj partyi, albo się go wyraźnie wyrzekł. Sądzono ogólnie, iż pod naciskiem opinii p. Gladstone wybierze pierwszą z tych dwóch alternatyw. Stało się jednak przeciwnie. Dzienniki londyńskie ogłosiły właśnie następującą korespondencą pomiędzy byłym prezesem gabinetu i kolegą jego hrabim Granville, który urząd ministra spraw zagranicznych przy nim piastował.

Carlton-House Terrace, 13 stycznia.

Kochany Granville. Sądzę, iż nadeszła chwila wrócenia do przedmiotu, o którym pisałem do Was w roku przeszłym pod dniem 12 marca. Zanim się zdołałem zdobyć na postanowienie, czy mam się znów oświadczyć z gotowością podjęcia obowiązku, któryby może przez czas długi potrwać musiał, rozważyłem sobie z największą pilnością pewną liczbę publicznych i osobistych względów, a między niemi takich i to nie mało ważnych, które w porze wystósowania owego listu jeszcze nie nastręczały się.

Wypadek tych rozważań był taki, iż nie upatruję żadnéj korzyści publicznéj w dalszém przezemnie kierownictwie liberalnéj partyi, i że w sześćdziesiątym piątym roku życia, a po czterdziestu dwóch latach wysilonéj działalności politycznéj, czuję się mieć prawo do wypoczynku przy teraźniejszéj sposobności. To moje usunięcie się wypływa z osobistych moich przekonań co do najwłaściwszego sposobu spędzenia reszty mego życia. Nie potrzebuję prawie dodawać, iż zachowanie się moje przyszłe w Parlamencie będzie zawsze w zgodności z zasadami, według których dotychczas postępowałem, i cokolwiek będzie postanowione względem prowadzenia interesów bądź w ogólności, bądź dla pożytku i korzyści liberalnego stronnictwa, to wszystko szczere znajdzie z mojéj strony poparcie. Powiem jeszcze, iż zajęty jestem obecnie pewną pracą, która mię wyłącznie pochłania, i któréj przez czas jeszcze niedługi całkiem oddać się muszę.

Szczerze życzliwy
W. E. Gladstone.

Na to nastąpiła taka odpowiedź hrabiego Granville:

Kochany Gladstone. Odebrałem Wasz list z dnia 13 bm. Wyłuszczyłem Wam dokładnie racye, dla których mocno żałuję, iż do takiego przyszliście postanowienia, i szczerze byłbym rad, gdyby ono odstać się mogło. Koledzy Wasi podzielają te uczucia jak najzupełniéj, i boleją nad tém, że ich usiłowania w celu skłonienia Was do odmiennego postanowienia, skutku nie odniosły. Nie wątpimy o tém, że stronnictwo liberalne tak w parlamencie jak i po za nim zgodnego jest w tym przedmiocie z nami zapatrywania. To zaś zapatrywanie powzięliśmy w widokach dobra publicznego na przyszłość, nie zaś z samego tylko przeświadczenia o Waszych wielkich zasługach, i z osobistych naszych dla Was uczuć uwielbienia i życzliwości.

Wasz całém sercem
Granville.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Nikodem Kowalski z Subków rozpoczął w zaprzeszły poniedziałek odsiadywać trzytygodniowe więzienie w Starogardzie, na jakie dla przekroczenia ustaw majowych został skazany. Już 8 bm. znowu inny wyrok przeciw niemu zapadł, który go skazuje na 100 tal. grzywien albo cztery tygodnie więzienia.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 22 stycznia. [Zgromadzenie narodowe.] Przy obradach nad projektami konstytucyjnemi oświadczył minister spraw wewnętrznych, że wręczył Mac Mahonowi swą dymisyą Mac Mahon jednakże żądał, ażeby ministerstwo funkcyonowało dopóty, dopóki nowego gabinetu nie będzie mógł utworzyć. Obecny zatém gabinet aż do oddania atrybucyi swoim następcom jest całkiem odpowiedzialny. Minister przypomniał o zobowiązaniu Zgromadzenia narodowego uchwalenia praw konstytucyjnych i domagał się ze względu na odnośne uchwały w roku 1873 przedsięwzięcia drugiego czytania Lucyan Brun (legitymista) wywodzi, że Zgromadzenie prawem z dnia 20 listopada 1873 roku zamierzało jedynie przedłużyć władzę Mac-Mahonowi i żadnych innych zobowiązań nie przyjęło. Mówca wychwala Chamborda i członków domu orleanistowskiego. Brun kończy: „Dajmy pokój prawom konstytucyjnym, obradujmy nad prawem prasowém i innemi prawami, któreby podały Mac-Mahonowi środki do utrzymania porządku." Broglie przypomina, że Mac-Mahonowi powierzono nieodwołalnie władzę wykonawczą na lat siedm i wzywa dla tego do obrad nad projektami w drugiém czytaniu. Po dalszych mowach Berengera, Jules Favre'a i ponownem oświadczeniu spraw wewnętrznych uchwaliło Zgromadzenie narodowe 557 głosami przeciwko 146 przystąpić do obrad w drugiém czytaniu nad w mowie będącemi projektami.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer. p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 1 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnększe utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawność-bezsenność i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania obu jego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyeryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

(Dodatek.)